PL ISSN 0137-4680 ◆ Nr ind. 36272

KONKRETY nr 30

Tygodnik PZPR ◆ Legnica ◆ Rok XII

Nr 625 ◆ 27 lipca 1984 r. ◆ 10 zł

# Nagroda dla „Konkretów"

Jesteśmy jedną z najmniejszych cząstek ogromnego molocha prasowego, jakim jest Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch". Wydaje ona 261 tytułów prasowych, w tym 46 dzienników i 215 czasopism. RSW zatrudnia 42 tysiące pracowników (dziennikarzy, wydawców, poligrafów, kolporterów) oraz 50 tysięcy sprzedawców w kioskach.

Dostrzeżenie w tej masie małego kilkunastoosobowego zespołu ludzi, który prowadzi tygodnik zaledwie od lat dwunastu jest sztuka nie lada. A jednak

W Domu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie odbyła się 19 lipca podniosła i miła uroczystość wręczenia nagród prezesa Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej za dorobek i osiągnięcia w ubiegłym roku. Wśród nagrodzonych znalazł się również zespół redakcyjny „Konkretów".

Dla dziennikarza jednym z najistotniejszych kryteriów oceny jest zasięg oddziaływania jego pracy. Jego rozszerzanie zawsze stanowi powód do dumy i satysfakcji. Oznacza że to o czym pisze trafia w zapotrzebowanie i interesuje coraz szersze grono czytelników. Czegóż więcej życzyć dziennikarzowi?

Nasz zespół redakcyjny — jeden z najmłodszych w kraju — otrzymał nagrodę w roku czterdziestolecia PRL.

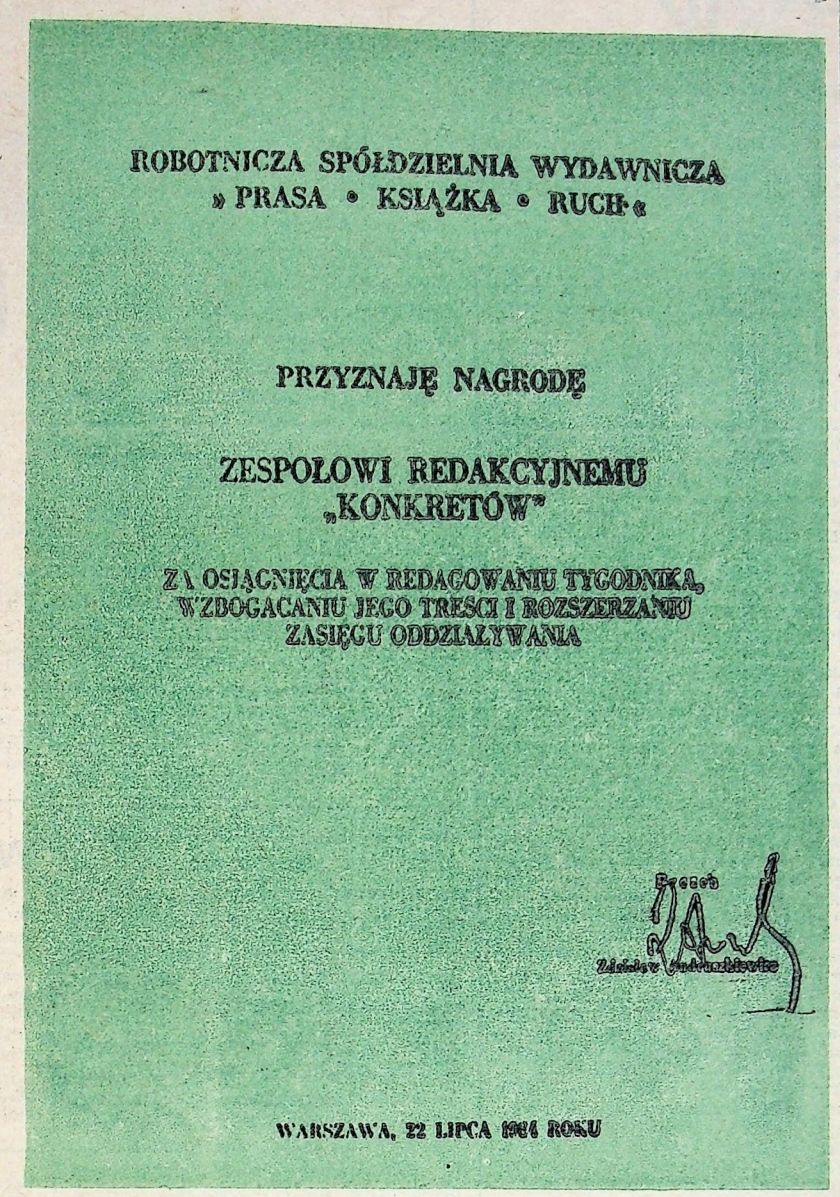
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
» PRASA • KSIĄŻKA • RUCH «

PRZYZNAJĘ NAGRODĘ

ZESPOŁOWI REDAKCYJNEMU
„KONKRETÓW"

ZA OSIĄGNIĘCIA W REDAGOWANIU TYGODNIKA, WZBOGACANIU JEGO TREŚCI I ROZSZERZANIU ZASIĘGU ODDZIAŁYWANIA

Prezes
Zdzisław [illegible]

WARSZAWA, 22 LIPCA 1984 ROKU

## Spojrzenia

Rys. Robert Szecówka

# Konkurenci?

Jednak co innego hipotetyczne przymiarki, a co innego praktyka. W praktyce wyeliminowanie obcych przedsiębiorstw nie jest zadaniem prostym. Grają tu bowiem rolę nie tyle elementy natury prawnej czy ekonomicznej, co raczej psychologicznej.

4

# Po prostu satysfakcja

co nadaje jej szczególną wymowę.

Każdy dowód uznania stanowi powód do zadowolenia i dumy, ale jednocześnie zobowiązuje. Jesteśmy świadomi, że w naszej codziennej pracy redakcyjnej występują jeszcze potknięcia i błędy. Staramy się je eliminować. Wielka pomoca w tym są życzliwe rady naszych czytelników, których krąg istotnie się powiększa. Otrzymujemy wiele listów z całego kraju.

Jeśli więc, przyjmując nagrodę, odczuwamy satysfakcję, to dominuje w nas przekonanie, że nie jest to wyłącznie nasza zasługa, ale również tych wszystkich którzy na łamach cząstkę siebie znajdują.

Korzystając z okazji pragniemy także gorąco podziękować za życzenia i gratulacje, jakie nadeszły do naszej redakcji z okazji 40 rocznicy Odrodzenia Polski.

Zespół „KONKRETÓW"

OBÓZ PRZYJACIÓŁ — str. 8-9

# Ziemia niechciana

W rolnictwie wyraźnie zaznacza się trend do skracania prac żniwnych. Kiedyś trwały one miesiąc teraz mówi się już o dwóch tygodniach. Jest to ewidentny dowód na to, że proces nasycania rolnictwa w maszyny i sprzęt trwa. Niemałą rolę odgrywa poprawiająca się organizacja pracy.

SKR Rudna od dziewięciu lat prezesowania Juliana Stępnia nie zanotowała ani jednego deficytowego roku. W największym dołku — w początku lat osiemdziesiątych — zyski spadły do 800 tysięcy złotych. Rolnicy nie chcieli korzystać z usług sprzętowych, a miary nieszczęścia, jeśli tak można powiedzieć, dopełniła susza. Trzy lata temu, właśnie z tego powodu, żniwa zaczęto rekordowo wcześnie bo 29 czerwca. Rzecz jasna plony były odpowiednio niższe. Rekordowy zysk to ubiegłoroczne 8 milionów złotych.

Można więc zarobić i na rolnictwie.

5

# Fakty

● Spotkanie działaczy ruchu robotniczego z czterech dolnośląskich województw odbyło się 25 bm. w Legnicy. Omówiono koncepcję obchodów 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Ziemię legnicką reprezentowali sekretarz KW PZPR w Legnicy Piotr Czaja i wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński. Nakreślono ramowy plan zadań związanych z tą ważną dla ziem zachodnich i północnych rocznicą.

● Posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony odbyło się 24 bm. w Legnicy. Obradami kierował wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Przedmiotem posiedzenia była ocena nastrojów społecznych w regionie na tle ważniejszych wydarzeń społeczno-politycznych w kraju, ze szczególnym uwzględnieniem wstępnej oceny przebiegu obchodów 40 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wojewódzki Komitet Obrony omówił także problem zadań obronnych realizowanych przez Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Urząd Miasta i Gminy w Prochowicach.

● Delegacja kierownictwa Komitetu Kultury i Sportu w Zaporożu przebywała w dniach 18—22 bm. w Legnickiem na zaproszenie Wojewódzkiej Federacji Sportu. W czasie pobytu delegacja pod przewodnictwem Władimira Kozyrca — szefa komitetu została przyjęta przez sekretarza KW PZPR Piotra Czaję i wicewojewodę Tadeusza Podwińskiego.

Goście z Zaporoża ponadto zwiedzili obiekty sportowe województwa legnickiego. Szczególnie interesowali się planami oraz postępem robót przy nowo powstającym stadionie w Lubinie. W czasie rozmów, jakie przeprowadzono między kierownictwem Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy a Komitetem Kultury Fizycznej i Sportu w Zaporożu zostało podpisane porozumienie, na mocy którego ustalono, że wymiana sportowa obejmie następujące dyscypliny: akrobatykę sportową, boks, szermierkę, szachy, piłkę nożną, piłkę ręczną, piłkę siatkową, lekkoatletykę, kolarstwo, tenis ziemny, tenis stołowy oraz podnoszenie ciężarów. Żywsze kontakty, przyczynią się w znacznym stopniu do podniesienia wyników sportowych i utrwalenia przyjaźni pomiędzy zaprzyjaźnionym obwodem zaporoskim a regionem legnickim

● Szczególnie podniosłym momentem obchodów tegorocznego Święta Odrodzenia i jubileuszu 40-lecia Polski Ludowej było 20 bm. uroczyste spotkanie w Belwederze. W jego trakcie najbardziej zasłużeni przedstawiciele różnych środowisk społeczno-zawodowych z całego kraju, ci, którzy swoje talenty i pracę poświęcili bez reszty ofiarnej służbie dla socjalistycznej ojczyzny i wykazali najwyższe walory w pracy dla kraju — udekorowani zostali najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Wśród 28 odznaczonych Orderem Budowniczych Polski Ludowej znalazł się także przedstawiciel naszego regionu. Odznaczeniem tym uhonorowano Mariana Kowalika — byłego dyrektora cukrowni „Głogów", dziś na emeryturze.

Natomiast wśród wyróżnionych w trakcie uroczystego spotkania w Belwederze Medalami 40-lecia był Ludomir Barańczuk — górnik, instruktor strzałowy z Zakładów Górniczych „Rudna" w Polkowicach. Serdecznie gratulujemy.

● W czasie plenum Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych, które odbyło się 16 bm. w Legnicy a poświęcone było 40 rocznicy powstania Polski Ludowej wręczono wiele odznaczeń i wyróżnień najbardziej zasłużonym członkom związku. W obradach uczestniczył wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. „Medal zwycięstwa i wolności" otrzymali Józef Młotkowicz i Jan Zięba. Czterem osobom wręczono medale „Za udział w wojnie obronnej 1939". Wiele osób otrzymało odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego".

● Wszelkie informacje w sprawie amnestii można uzyskać dzwoniąc pod legnickie numery telefonów 224-33 i 240-22 czynne codziennie w godzinach 8—20. Dyżury pełnią pracownicy Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy przy ul. Mickiewicza 36. Informacji udzielają także rejonowe urzędy prokuratorskie w całym województwie. Ze wstępnych obliczeń wynika, że z dobrodziejstwa amnestii skorzysta w miedziowym regionie około 1400 osób. Dwie z nich osądzono za przestępstwa o charakterze politycznym, a 400 za przestępstwa pospolite. W stosunku do tysiąca osób umorzono prowadzone sprawy karne.

## Legnica w 40-leciu PRL

Pod takim hasłem odbyło się plenum KM PZPR w Legnicy, na którym referaty na temat życia partii, rozwoju kulturalnego i gospodarczego miasta w minionym okresie wygłosili tow. tow. Maria Kubasik, Jerzy Milianowicz i Zbigniew Fudali. Podkreślono, że dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Czerwonej do odzyskanego miasta zaczęły napływać grupy pionierów z całego kraju, aby budować nowy, socjalistyczny ład. W przeobrażeniach tych doniosłą rolę odegrały partie bloku demokratycznego: PPR, PPS, SD i SL. 9 maja 1945 roku w Legnicy utworzono pierwszy na Dolnym Śląsku Komitet Powiatowy i Miejski PPR. W ślad za tym rozpoczęto proces porządkowania piastowskiego grodu, restytucję życia gospodarczego i kulturalnego. Dziś Legnica — stolica województwa jest miastem nowoczesnym i pięknym. Zawdzięcza to przede wszystkim ludziom — ich ofiarności, energii i zapałowi, z jakim przystąpili do odbudowy wyludnionego i opuszczonego miasta. W czasie dyskusji ciepło wspominano tych wszystkich, którzy przyczynili się do rozwoju i upiększenia miasta. 4 osoby odznaczono medalem 40-lecia PRL, a 28 pionierów otrzymało listy gratulacyjne I sekretarza KM PZPR i prezydenta miasta.

Podjęto uchwałę dotyczącą obchodów roku 40-lecia PRL, których naczelną zasadą powinno być pogłębianie i utrwalanie świadomości obywatelskiej, patriotycznej i historycznej społeczeństwa Obrady zakończono apelem o godną kontynuację pionierskich zmagań pokolenia walczącego o wyzwolenie i odbudowę miasta.

(AS)

## Chojnowskie parniki na eksport

Okazuje się, że firmowy wyrób chojnowskiego „Dolzametu" — parniki — powoli toruje sobie eksportową drogę. Z NRD napływają informacje, że urządzenia te cieszą się u sąsiadów za Odrą, bardzo dobrą marką. Są chętnie nabywane, albowiem łatwość w obsłudze powoduje, że parniki bardzo przydają się zarówno w gospodarstwach uspołecznionych, jak i w zagrodach przydomowych. Wykorzystywane są w hodowli zwierzęcej. W ubiegłym roku wysłano do NRD 9,5 tys. parników. W 1984 roku wyeksportowano 20 tysięcy tych urządzeń. Ostatnia partia parników została wysłana 14 lipca br.

## Spotkanie z zasłużonymi dla regionu

Spotkanie z ludźmi najbardziej zasłużonymi dla województwa legnickiego odbyło się 20 bm. w legnickiej Akademii Rycerskiej.

Prowadziła je przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew. Okolicznościowe przemówienie wygłosił przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński. W czasie spotkania wręczono liczne odznaczenia państwowe i regionalne. Dekoracji dokonali I sekretarz KW Jerzy Wilk, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, zastępca przewodniczącego WRN Janusz Chutkowski, wicewojewoda legnicki Tadeusz Podwiński.

## Woda dla Głogowa

W Serbach koło Głogowa uruchomiono 21 bm. ujęcie wodne i zakład uzdatniania wody dla Głogowa. Generalnym wykonawcą było PBiM „Inżynieria" w Legnicy, a inwestorem dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Głogowie. Podwykonawcami byli m. in. „PRIBO" Legnica, GPB Głogów, „Instal" Zielona Góra, „Elektromontaż" Wrocław.

Uruchomiony w sobotę zakład osiągnął w dniu otwarcia wydajność 26 tys. metrów sześciennych wody na dobę. Docelowa zdolność zakładu wyniesie 36 tys. m sześciennych na dobę. Badania wykazały, że dostarczana przez „Serby 2" woda jest bardzo dobrze oczyszczana.

Rozruch nowego zakładu został sprawnie przeprowadzony przez użytkownika — PGKiM Głogów. Oddana do użytku inwestycja rozwiąże problem zaopatrzenia Głogowa w wodę na około 10 lat.

(p)

## Order Sztandaru Pracy I klasy dla ZG „Lubin"

Z okazji Święta Odrodzenia, 19 bm. w Zakładach Górniczych „Lubin" odbyła się uroczystość dekoracji kopalni Orderem Sztandaru Pracy I klasy. Ten podniosły akt zbiegł się z 16 rocznicą uruchomienia pierwszego zbudowanego w Polsce zakładu wydobycia rudy miedzi. W tym czasie górnicy ZG „Lubin" dali 87,2 mln ton cennego surowca. W uroczystości uczestniczyli m.in. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Marian Orzechowski i I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk. Okolicznościowe przemówienia wygłosili I sekretarz KZ PZPR Jan Uniatowicz i dyrektor zakładów Kazimierz Ziaja. Aktu dekoracji sztandaru orderem dokonali Marian Orzechowski i Jerzy Wilk. W trakcie uroczystości wręczono także odznaczenia przyznane pracownikom kopalni. Medale 40-lecia PRL otrzymały cztery osoby, czterech pracowników odznaczono Orderami Sztandaru Pracy I i II klasy. 32 osobom wręczono Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. Siedem osób otrzymało odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego", trzy — odznaki „Budowniczy LGOM". Głos zabrał także Marian Orzechowski, który w imieniu I sekretarza KC PZPR Wojciecha Jaruzelskiego złożył załodze serdeczne gratulacje z powodu tak wysokiego wyróżnienia kopalni.

## Reporter zanotował

● **W nocy z 15 na 16 lipca** w Głogowie nieznany sprawca obrabował punkt sprzedaży lodów znajdujący się przy placu 1000-lecia. Łupem złodzieja padła maszyna do wyrobu lodów produkcji NRD, radiomagnetofon „Marta" oraz wiertarka elektryczna. Straty ocenia się na 193 tysiące złotych.

● **W ciągu trzech dni (od 13 do 16 lipca)** z hali produkcyjnej zakładów „Agromet-Dolzamet" w Chojnowie skradziono spawarkę wirową, spawarkę transformatorową oraz 20 rolek papy. Łączna suma strat wynosi 216 tysięcy złotych. Obiekt, w którym dokonano kradzieży był strzeżony przez wartownika.

● **16 lipca** w Lubinie na stacji obsługi „Polmozbytu" zapalił się dalekopis. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej w układzie zasilania. Straty wynoszą około 150 tysięcy złotych.

● **Tego samego dnia (16 bm.)** w Lubinie doszło do tragicznego wypadku. Siedemnastoletni wrocławianin Dariusz J. będąc pod wpływem alkoholu wszedł do basenu kąpielowego przy ul. Małomickiej i został porażony prądem od pracującej pompy głębinowej typu „Bibo". Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

● **W nocy z 16 na 17 lipca** nieznani sprawcy przecieli metalową siatkę stanowiącą ogrodzenie, a jednocześnie ściany magazynu Ośrodka Remontowo-Budowlanego Lasów Państwowych przy ul. Pawickiej w Legnicy. Według oświadczenia magazyniera skradziono 18 opon o wartości 206 tysięcy złotych.

● **19 lipca** w Legnicy zatrzymano ucznia szkoły podstawowej Piotra Ł., który dwukrotnie (31 maja i 19 czerwca br.) dokonał włamania do „Megasamu", powodując straty w wysokości 400 tysięcy złotych. Odzyskano mienie wartości 133 tysięcy złotych.

● **20 lipca** w Legnicy przy ul. Piastowskiej nieznany sprawca po wybiciu szyby w mieszkaniu prywatnym, zabrał pieniądze w kwocie 85 tysięcy złotych, radiomagnetofon stereofoniczny RMS-451, płaszcz i marynarkę skórzane, złoty łańcuszek i pierścionek oraz inne przedmioty o łącznej wartości około 253 tysięcy złotych.

● **20 lipca** w Dankowicach zmarł nagle 26-letni Wiesław M. Prawdopodobną przyczyną zgonu było zatrucie się chemicznymi środkami ochrony roślin.

● **22 lipca** w Legnicy przy ul. Inwalidów zawaliło się wadliwie zmontowane metalowe rusztowanie. Spadające elementy przygniotły trzy dziewczynki. Ciężkich obrażeń ciała doznała Monika P., lat 7, zaś urazu głów 10-letnia Anna K. i 8-letnią Edyta F.

(k)

## Koncert 40-lecia

20 bm. w legnickim Teatrze Dramatycznym odbył się uroczysty koncert z okazji 40-lecia Polski Ludowej. Przybyli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych. Udział wzięła również delegacja Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk. Zasadniczym wątkiem wystąpienia było omówienie dorobku Polski Ludowej, jej osiągnięć gospodarczych i społecznych, a także rozwoju województwa legnickiego. Głos zabrał także przedstawiciel PGWAR gen. por. Wiaczesław Dubinin. Podkreślił on rolę ZSRR i innych krajów socjalistycznych i ich armii w walce o zachowanie pokoju na świecie. Przekazał mieszkańcom naszego regionu życzenia dalszych osiągnięć i powodzenia w życiu osobistym. Uroczystość uświetnił uroczysty koncert 40-lecia przygotowany przez amatorskie zespoły artystyczne z województwa.

Fot. Janusz Budnicki

Fot. Wincenty Kołodziejski

## Zlot pokoleń

Zlot pokoleń odbył się 19 bm. w Legnicy. Na uroczystość przygotowaną przez związki młodzieży przybyli działacze ruchu robotniczego i młodzieżowego, delegacje radzieckiego i bułgarskiego Komsomołu, grupa członków FDJ. Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Korpaczewskim, przewodniczącym WK SD Januszem Chutkowskim, sekretarzem WK ZSL Bronisławem Rybką, przewodniczącą RW PRON Marią Hulajew, przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim i wojewodą legnickim Ryszardem Jelonkiem. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Marek Zieliński — przewodniczący ZW ZSMP. Grupę byłych i obecnych działaczy młodzieżowych udekorowano odznakami związkowymi i regionalnymi. Odznaczenia im. Janka Krasickiego otrzymało 14 osób, „Za zasługi dla ZSMP" — 6, a „Za zasługi dla województwa legnickiego" — 5 osób. Sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski wręczył 46 nowo przyjętym spośród ZSMP-owców kandydatom PZPR legitymacje partyjne. Młodzież zameldowała o wykonaniu czynów i zobowiązań produkcyjnych podjętych z okazji 40-lecia PRL.

## Wręczenie nagród wojewódzkich

W przededniu Lipcowego Święta, 20 bm., podczas wojewódzkiej akademii wręczono indywidualne nagrody wojewódzkie przyznane przez Prezydium WRN za wybitny wkład pracy i zaangażowanie w rozwój województwa legnickiego. W dziedzinie gospodarki nagrodę otrzymał Tadeusz Budzyński z polkowickiego ZANAM-u, który jest autorem 53 wniosków racjonalizatorskich. Ich wdrożenie przyniosło oszczędności w wysokości 22,5 mln. zł. Nagrodę w dziedzinie publicystyki otrzymał dr Janusz Chutkowski — przewodniczący WK SD w Legnicy, który jest autorem ponad stu publikacji z zakresu popularyzacji piastowskiej tradycji naszego regionu. Przypomnijmy, że większość z nich ukazała się na łamach „Konkretów". W dziedzinie oświaty i wychowania nagrodzono dyrektorkę legnickiego Liceum Medycznego Helenę Konopkę. Nagrodę w dziedzinie kultury i sztuki przyznano Edwardowi Kogutowi — dyrektorowi GOK w Siedliskach i szefowi działającego od lat 40 amatorskiego zespołu teatralnego. W dziedzinie działalności społeczno-politycznej i samorządowej nagrodą uhonorowano Jana Kwakszyca — rolnika z Nowej Wsi Złotoryjskiej, działacza ZSL, członka Trybunału Stanu, byłego przewodniczącego WRN.

## Zlot kombatantów

W przededniu Święta Odrodzenia, 20 bm. w Legnicy odbył się zlot kombatantów. Przybyły delegacje PGWAR, Wojska Polskiego, górników, hutników, ZHP, ZSMP. Obecni byli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Korpaczewskim, przewodniczącym WK SD Januszem Chutkowskim, przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim, wicewojewodą legnickim Tadeuszem Podwińskim. Spotkanie prowadził prezes ZW ZBoWiD Mieczysław Janczewski. Trzynastu uczestników drugiej wojny udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, a dziewięciu Krzyżami Partyzanckimi. Pozostałym kombatantom wręczono Warszawskie Krzyże Powstańcze oraz medale „Zwycięstwa i Wolności 1945" i „Zasłużonego sapera LWP". Konsul ZSRR Giennadij Żykow udekorował kilkudziesięciu Polaków-żołnierzy Armii Radzieckiej przyznanymi przez Radę Najwyższą ZSRR odznaczeniami bojowymi „Za obronę Stalingradu" i „Za zwycięstwo nad Niemcami".

Przemówienia okolicznościowe wygłosili m. in. Zbigniew Korpaczewski — sekretarz KW PZPR i przedstawiciel PGWAR płk Wiktor Witkin. Przekazali kombatantom życzenia dalszych sukcesów i satysfakcji z pracy.

## 10 lat ZG „Rudna"

Zakłady Górnicze „Rudna" obchodziły w ubiegłym tygodniu 10 rocznicę powstania. Przypomnijmy, oficjalne uruchomienie kopalni nastąpiło 20 lipca 1974 roku. Uroczysta akademia z okazji jubileuszu kopalni i 40-lecia PRL odbyła się 20 bm. Na uroczystość przybyli m. in. sekretarz KW PZPR w Legnicy Krzysztof Jeż i dyrektor generalny w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego Bogusław Seweryński.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyrektor ZG „Rudna" Jerzy Jarmuzek. Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie załodze „Rudnej" sztandaru ufundowanego przez Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Najbardziej zasłużonych pracowników kopalni udekorowano odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego", „Budowniczego LGOM" i „Zasłużonego dla ZG „Rudna". W trakcie akademii ogłoszono wyniki konkursu na wspomnienia z okazji 10-lecia kopalni. Pierwszą nagrodę otrzymał Wiesław Kątny. Odsłonięto także obelisk wzniesiony dla uczczenia 10-lecia „Rudnej".



# Nasz bezpartyjny przyjaciel

Włodzimierz Lenin scharakteryzował kiedyś pozycję komunistów w społeczeństwie lapidarnym określeniem: „Jesteśmy kroplą w morzu — morzu świadomości mas ludowych". Był to czas partii kadrowej, która dopiero w perspektywie stać się miała masową. Nastąpiło to zresztą nie inną drogą, lecz poprzez czerpanie z owego „morza".

PZPR jest partią masową, trudno tu więc mówić o „kropli". Ale nie pomylimy się, jeśli powiemy, że jesteśmy s t r u m i e n i e m, n u r t e m w szerokiej rzece świadomości społecznej.

40-lecie Polski Ludowej jest okazją, by jeszcze raz sobie tę prawdę uświadomić. Niczego nie zdziałaliśmy w tym czasie sami. W każdym ze stworzonych dzieł i dokonanych faktów uczestniczyły, zależnie od ich skali dziesiątki, tysiące czy miliony bezpartyjnych. W każdym wespół z nami brali udział sojusznicy z ZSL i SD. Każde było wspólną sprawą. Co więcej, im szerszy był udział bezpartyjnych, im głębsze ich przekonanie o słuszności zamiaru czy planu, tym lepsze okazywały się rezultaty.

Nie było więc sprawą przypadku, lecz jednoczesnym oddaniem prawdy i sformułowaniem zasadniczej dyrektywy to, że tow. gen. Wojciech Jaruzelski w zamykającym obrady XVI Plenum KC PZPR przemówieniu ostatni, wieńczący całość akcent poświęcił ścisłej, wzajemnej, trwałej więzi między ludźmi partii i bezpartyjnymi, między robotnikiem z PZPR i jego bezpartyjnym towarzyszem pracy. Słowa te są dla nas wielkim, wcale niełatwym w realizacji zobowiązaniem: „Partia z robotnikami, robotnicy z partią — oto najkrótsza formuła XVI Plenum".

Zastanówmy się i nad poprzedzającym te słowa leninowskim cytatem. Mowa tam o potrzebie rozbicia resztek muru, likwidacji dystansu między członkami partii i bezpartyjnymi. O tym, że miarą partyjności jest zdolność do przekonania i pozyskania dla linii partii przez każdego komunistę choć kilku bezpartyjnych. Czy dotyczy to tylko okresu, w którym przywódca radzieckiej partii pisał te słowa? Rozglądając się wokół, widzimy, że jest to dyrektywa w pełni dotycząca nas tutaj i dzisiaj, oddająca główny sens bycia członkiem PZPR.

Uczestnicząc w obradach XVI Plenum mogłem stwierdzić, że głosy gości centralnej partyjnej instancji — bezpartyjnych robotników — w istocie niczym nie różniły się od wypowiedzi partyjnych towarzyszy, w tym i członków KC. Te same sprawy, te same akcenty żarliwego poparcia linii socjalistycznej odnowy, te same nuty niepokoju o dziedziny, gdzie nadal jest trudno, te same akcenty krytyczne. Był to oczywiście w tych czy innych kwestiach zróżnicowany, ale w sumie wspólny robotniczy punkt widzenia — składowa część rzeki społecznej świadomości.

Podobnie jak w sali, gdzie obradowało XVI Plenum, nie powinniśmy i na łamach prasy prawić sobie komplementów, zabawiać się w drętwe kaznodziejstwo i gładką ogólnikowość. Więc powiedzmy i to, że ów imponujący mądrością, poczuciem współodpowiedzialności, wyczuleniem na to co rzeczywiście ważne, udział bezpartyjnych przyjaciół w dyskusji na XVI Plenum jest dla nas ważną lekcją. Lekcją potrzebną zwłaszcza tym w naszych partyjnych szeregach, którzy jeszcze nie uwolnili się od zarozumialstwa i arogancji, pozostali w kręgu sekciarskich, antydemokratycznych, biurokratycznych przyzwyczajeń.

XVI Plenum nazwało po imieniu i tę prawdę, że stosunki z klasą robotniczą, z bezpartyjnymi nie są sielanką ani automatem. Nic nie przychodzi tu łatwo, nie dzieje się samo z siebie. Oceniamy i jesteśmy oceniani. Chcemy, by nas z uwagą słuchano i liczono się z naszym zdaniem. Bezpartyjni chcą, byśmy odpowiadali i w tej dziedzinie pełną wzajemnością.

Ale donikąd prowadziłaby też droga poszukiwania łatwej popularności, przymilania się, uchylania przed stwierdzeniami, które dziś przyjmowane z oporem, jutro okazują się zbawienne. Tak jak słowa dziś gorąco oklaskiwane, jutro mogą okazać się w skutkach zgubne.

Nasze stosunki z bezpartyjnymi przyjaciółmi muszą być męskie, polegające na mówieniu sobie prawdy w oczy, nazywaniu po imieniu spraw trudnych w odbiorze. Rzucająca się w oczy dysproporcja między dobrymi intencjami a biernością w stosunku do zła w promieniu własnego wzroku, między postulowaniem „twardej ręki" kierownictwa i jej brakiem na własnym podwórku, we własnym zakładzie, gdzie zabałaganionych spraw nie brakuje — ukazuje jeden z głównych kierunków partyjnego działania. Razem, właśnie razem z bezpartyjnymi przyjaciółmi.

LUDWIK KRASUCKI

# Konkurenci?

**Sławomir Dworzański**

Konkurencję — kiedy już wkroczyła do naszej rzeczywistości gospodarczej w majestacie reformy — zaczęliśmy traktować jako jeden ze skuteczniejszych specyfików zdolnych uzdrowić nasz podupadły rynek. Zupełnie słusznie, bowiem to narzędzie ekonomiczne po tysiąckroć wykazało swe wysokie walory w napędzaniu postępu. Trzeba jednak przyznać, że konkurencję traktowaliśmy i traktujemy nadal wyłącznie jako środek do osiągnięcia stanu, w którym rynek będzie nasycany — przez rywalizujące z sobą przedsiębiorstwa — towarami o zwyżkującej jakości i malejących cenach. Tymczasem jest to dość powierzchowne traktowanie zagadnienia. Bo oferta towarowa przemysłu przedstawiana za pośrednictwem handlu jest tylko jednym ze skutków funkcjonowania gospodarki — tym, który bezpośrednio i najbardziej interesuje konsumenta.

Takie traktowanie konkurencyjności i wyciąganie wniosków na podstawie popularności portek z „Elpo" i niepopularności podobnych z firm polonijnych jest słuszne, ale i niebezpieczne. Wytrąca bowiem z pola widzenia te dziedziny, w których konkurencyjność też jest pożądana, lecz pozostając niejako w głębi frontu gospodarczego jest mniej widoczna. Nawet jeżeli jej brak się dostrzega, na ogół uważa się to zjawisko za zło mniejsze, możliwe do wybaczenia lub czasowego tolerowania. Takich typowo konsumenckich ocen nie można naturalnie potępiać w czambuł. Dla przeciętnego zjadacza chleba zawsze ważniejsze jest i będzie to, co znajduje się na półkach, niż to, co dzieje się za kulisami. Zwłaszcza w tych gałęziach gospodarki, które z produkcją rynkową nie mają bezpośrednio nic wspólnego.

Trudno się więc dziwić, że na przykład pracownik Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi bardziej interesuje się towarem oferowanym w sieci sklepów Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego, niż tym, co dzieje się w jego macierzystym przedsiębiorstwie. Konkurencyjność będzie mierzył wówczas, kiedy przyjdzie mu wybierać między automatem pralniczym z „Polaru" i z Czechosłowacji. Zapytany o to samo w odniesieniu do przemysłu, w którym pracuje, wyrazi zdziwienie lub w najlepszym przypadku odeśle indagującego na londyńską giełdę. Bo tam wyprodukowany przez niego towar musi walczyć z konkurencją. I to jest oczywiste. Ale nie do końca. W łonie przemysłu miedziowego, a ściślej wielkiego koncernu, jakim jest KGHM, istnieje także pole dla konkurencji. Oceniając zjawisko na podstawie liczb, można rzec, iż rywalizacja rozgrywająca się w łonie KGHM nosi wszelkie cechy zdrowej, mobilizującej konkurencji. Kiedy jednak zajrzy się za kulisy i przeanalizuje szczegóły, dochodzi się do mniej budujących wniosków.

KGHM, mimo że stuknęło mu już ćwierć wieku, jest wciąż interesującym i pożądanym partnerem dla firm parających się budownictwem inwestycyjnym. Nawet w starych kopalniach, jak „Lubin" czy „Polkowice", wciąż jest jeszcze sporo pracy dla przedsiębiorstw górniczych zajmujących się udostępnianiem złóż do eksploatacji. Nie mówiąc już o takich zakładach wydobywczych, jak „Rudna" czy „Sieroszowice", gdzie potencjalny front robót jest ogromny. A zatem fakt, iż w zagłębiu miedziowym mają swe siedziby aż cztery firmy parające się tego typu zajęciem — Zakład Budowy Kopalń KGHM, Zakład Robót Górniczych KGHM, Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud „Częstochowa" i Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń „Bytom" — winien być uznany za zjawisko bardzo pozytywne. Wyłączając bowiem budowę szybów, gdzie ZBK jest absolutnym monopolistą, wszystkie cztery firmy oferują ten sam rodzaj usług i są konkurentami. Kopalnie mają więc pełną swobodę wyboru wykonawcy robót. Mogą skorzystać z oferty lub nie. Mogą podpisać kontrakt lub go nie podpisać, jeśli na przykład ceny podyktowane przez kontrahenta wydadzą się zbyt wygórowane. Mogą też kontrakt zerwać, jeśli partner okaże się nieuczciwy lub niesolidny. Tak to wygląda w teorii. I trzeba przyznać, że wygląda dobrze. Praktyka jest jednak nieco inna.

W roku ubiegłym ZBK wykonało 19,6 km wyrobisk poziomych, ZRG 23 km, PBKR „Częstochowa" 15,8, PBK „Bytom" 8,2. Próbując wysnuć logiczne wnioski na podstawie zaprezentowanych liczb, można by uznać, że obie firmy zrzeszone w KGHM — ZBK i ZRG — są wyraźnie konkurencyjne w stosunku do dwóch pozostałych. Lub też dostają więcej ofert zgodnie z zasadą „bliższa koszula ciału...". Taki wniosek kłóciłby się jednak z rzeczywistością. Różnice wynikają bowiem nie z „sympatii" czy „przelicytowania konkurenta", lecz z tzw. „mocy przerobowych". ZBK i ZRG dysponują o wiele wyższym potencjałem niż „Częstochowa" i „Bytom". Ceny usług oferowanych przez wszystkie cztery firmy układają się mniej więcej na tym samym poziomie, około 40 tys. złotych za metr wyrobiska, zależnie od warunków górniczo-geologicznych.

Jak więc widać, konkurencyjność nie istnieje. Chociaż trzeba przyznać, że bywają kłótnie o drobiazgi. Trudno jednak przypuszczać, aby na takiej podstawie którykolwiek z konkurentów przestał się liczyć, tak z dnia na dzień, w walce o klienta. Jest to po prostu niemożliwe.

I tu dochodzimy do zagadnienia, które od pewnego czasu bulwersuje i denerwuje wielu trzeźwo myślących ekonomistów. Rzecz dotyczy strategicznej polityki kombinatu w przygotowawczych robotach górniczych. Pytanie, jakie zadają sobie i w ZRG, i w ZBK, brzmi: Po co zatrudniać obce firmy? I nie jest ono pozbawione sensu. Bo dalej pada argument: firmy te są tylko obce z nazwy. Bo w istocie zatrudniają ludzi zamieszkałych w zagłębiu miedziowym. Gdyby w sposób naturalny wyeliminować je z rynku pracy, ich załogi mogłyby przejąć oba zakłady wchodzące w skład kombinatu — ZBK i ZRG. Można by z powodzeniem sprostać wszystkim zadaniom znacznie obniżając koszty. Rozumowanie — trzeba przyznać — brutalne, ale logiczne. Przecież obie „obce" firmy mają własne administracje, służby zaopatrzenia, służby usługowe — które kosztują. Ich funkcjonowanie wliczone jest w cenę każdego metra wydrążonego chodnika. Przyjmując, że po reorganizacji spowodowanej „naturalną eliminacją", koszty udałoby się obniżyć tylko o 10 proc., byłby to interes bardzo opłacalny. Pomijając już fakt, iż odniosłoby się spore korzyści pozostawiając pieniądze w przedsiębiorstwie. Zamiast, jak do tej pory, ekspediując je w świat.

Jednak co innego hipotetyczne przymiarki, a co innego praktyka. W praktyce wyeliminowanie obcych przedsiębiorstw nie jest zadaniem prostym. Grają tu bowiem rolę nie tyle elementy natury prawnej czy ekonomicznej, co raczej psychologicznej. Podejrzewam, że np. dyrektorowi kopalni „Polkowice" bardzo trudno byłoby wygarnąć brutalną prawdę szefowi PBK „Częstochowa" w rodzaju: „W przyszłym roku całkowicie rezygnujemy z pańskich usług". Bo dla tego drugiego oznaczałoby to po prostu katastrofę. A wyrok śmierci łatwo przez gardło nie przechodzi, chociaż odczytujący go sędzia wie, że czyni to w majestacie prawa.

Ale tak czy owak taki werdykt będzie trzeba wygłosić. Jeżeli będzie się chciało pozostawać w zgodzie z prawem, któremu w tym przypadku na imię: reforma gospodarcza. Bo w ekonomii nie ma miejsca ani na sentymenty, ani na filantropię. Jeśli na ten drastyczny, ale chyba konieczny krok, nie zdecydują się kopalnie — od których głównie zależy decyzja — to powinien w to wkroczyć zarząd miedziowego koncernu, który odpowiada za strategię. Inaczej skutki mogą być bolesne. Kopalnie miedzi liczą się z każdym groszem przeznaczanym na inwestycje, planują ostrożnie, podpisują kontrakty wyłącznie na jeden rok naprzód. Tymczasem górnictwo węglowe składa renomowanym firmom KGHM — czyli ZBK i ZRG, a zwłaszcza ZBK — coraz ponętniejsze oferty. „Węgiel" proponuje ZBK ceny o 30—40 proc. wyższe niż oferowane przez firmę, aby ją tylko zdobyć. I ZBK już rozpoczął robotę w kopalni „Victoria", na razie przy głębieniu szybu. Rozważa też przyjęcie innych interesujących propozycji. ZRG też rozgląda się za pracą poza zagłębiem miedziowym. Oba te zakłady wolą bowiem szukać dochodowego zajęcia gdzieś w Polsce, niż łamać sobie zęby w łonie macierzystego przedsiębiorstwa. Z pewnością jest to objaw konkurencji. Tylko czy w istocie o to właśnie chodziło?

Jujka

# Spotkanie przyjaciół

III Dni Przyjaźni Młodzieży Polskiej i Radzieckiej oficjalnie rozpoczęły się 15 lipca na historycznym moście na Bugu w pobliżu miasteczka Dorohuska. Tutaj przed 40 laty sprzymierzone wojska radzieckie i polskie wkroczyły na pierwszy skrawek polskiej ziemi Teraz na moście w Dorohusku przedstawiciele polskiej młodzieży witali swoich rówieśników ze Związku Radzieckiego.

Oprócz przedstawicieli młodzieży radzieckiej, której przewodniczył sekretarz KC Komsomolu Jurij Diergausow, w składzie delegacji radzieckiej znalazła się także grupa kombatantów wojny oraz przodowników pracy. Byli wśród nich marszałek lotnictwa Iwan Pstygo oraz lotnik-kosmonauta Piotr Klimuk, który spotkał się ze swoim przyjacielem z kosmicznego lotu Mirosławem Hermaszewskim — znajdującym się w grupie polskiej. Oprócz płk. Hermaszewskiego honorowymi gośćmi III Dni Przyjaźni ze strony polskiej byli m.in Wojciech Siemion oraz Jerzy Kulej.

Na błoniach w pobliżu Dorohuska odbyła się wielka manifestacja pokojowa, w trakcie której minister obrony narodowej gen. broni Florian Siwicki udekorował sztandar Dorohuska Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy.

Tego samego dnia wieczorem w sali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lublinie odbył się uroczysty koncert grup artystycznych obu delegacji. Koncert, w którym wystąpiło wielu znanych artystów radzieckich i polskich, stał się przede wszystkim manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej i walki o pokój na świecie.

W poniedziałek rano reprezentanci młodzieży radzieckiej i polskiej udali się do Katowic, gdzie wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie Klubu Przyjaźni „Drużba".

W trakcie podróży z Lublina do Katowic uczestnicy III Dni Przyjaźni mieli okazję do bliższego poznania. Śpiewano polskie i radzieckie piosenki

Drugi dzień pobytu w Katowicach poświęcony był dyskusjom nad zagadnieniami politycznymi, które interesują młodzież. Rano w Sali Sejmowej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się seminarium na temat: „Komunistyczne wychowanie młodzieży — doświadczenia, problemy, perspektywy". Po południu nad problemami politycznymi dyskutowano w pięciu zespołach W zespole I, który zajmował się problemami kształtowania marksistowsko-leninowskiego światopoglądu młodzieży uczestniczył przedstawiciel zagłębia miedziowego druh Janusz Wawrzyczko. Mówił on m.in. o potrzebie szerszego wyjścia z problematyką nauki marksizmu-leninizmu do szkół, uczelni, a także wychowania pozaszkolnego.

Kolejne dni pobytu delegacji młodzieży polskiej i radzieckiej na Górnym Śląsku upłynęły pod znakiem zwiedzania obiektów przemysłowych, wspólnych czynów społecznych, wieców i manifestacji pokojowych. W trakcie spotkań obu delegacji wiele mówiło się o dotychczasowej współpracy i jej rozszerzaniu. Komendant Legnickiej Chorągwi ZHP druh Kazimierz Pleśniak na jednym z takich spotkań mówił o Legnickich Dniach Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i o współpracy młodzieży zagłębia miedziowego z komsomolcami z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej.

Ważnym punktem programu III Dni Przyjaźni była wizyta obu delegacji w hucie „Katowice", gdzie na porannej zmianie, 18 lipca, dokonano „Wytopu Przyjaźni", przez wspólną brygadę złożoną z czterech polskich i czterech radzieckich hutników.

III Dni Przyjaźni Młodzieży Polskiej i Radzieckiej zakończyły się 21 lipca w Warszawie, gdzie obie grupy złożyły wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i uczestniczyły w uroczystym posiedzeniu Sejmu oraz w widowisku na Stadionie X-lecia.

W roku przyszłym młodzież polska i radziecka będzie miała okazję do kolejnego spotkania, jakim będzie Światowy Festiwal Dzieci i Młodzieży w Moskwie. Do zobaczenia na Łużnikach.

**ZYGMUNT SZCZECIŃSKI**

# Listy

## „Kowal zawinił"

Stosownie do notatki prasowej pt. „Kowal zawinił...", zawartej w „Konkretach" nr 623 z 13 lipca 1984 r., dotyczącej wadliwie działających urządzeń kasujących, zamontowanych w każdej jednostce autobusowej, informujemy, że na powyższą okoliczność wszczęto postępowanie wyjaśniające, w wyniku którego ustalono:

Obywatelka Barbara Pazoła odbywała przejazd autobusem linii „1", nr boczny 640, w dniu 27. 06. 1984 r. o godz. 17.25 na odcinku przystanek ul. Złotoryjska („LEGSPIN") — ul. Złotoryjska (kawiarnia „HUTNICZA"), tj. jeden przystanek. Kierowca autobusu oczekiwał na obywatelkę dobiegającą do przystanku. Przebywający w pojeździe kontrolerzy przy wysiadaniu z pojazdu obywatelki Barbary Pazoły poprosili o okazanie biletu, ponieważ wyżej wymieniona w czasie odbywania tej podróży nie kasowała żadnego biletu. Na wezwanie do okazania biletu wyżej wymieniona wyjęła z torebki bilet 10-przejazdowy, który skasowała w urządzeniu kasującym, znajdującym się na przednim pomoście autobusu, a następnie podała osobom kontrolującym. Kontrolujący ustalili 14 kasowań na okazanym bilecie, co również potwierdził kierowca. Po ustaleniu nadmiernej ilości przejazdów kontrolujący sporządził raport, w celu windykacji należności za jazdę bez ważnego biletu. Ponadto kontrolujący w rubryce „adnotacja załatwiającego raport" (str 2 raportu) zamieścił krótką notatkę odnośnie zajścia z pasażerką w czasie kontroli, ze stwierdzeniem, cyt.: „Gdy stwierdziłam więcej niż 10 przejazdów, usłyszałam od pasażerki, że jestem głupia i na niczym się nie znam, a ja wam tak narozrabiam w zakładzie pracy, że się nie pozbieracie". Dodatkowo do raportu załączono próbnik z odciskiem kasownika, w którym kasowała bilet obywatelka. Ob. Barbara Pazoła uregulowała należność za jazdę bez ważnego biletu w kasie WPK w dniu 2. 07. 1984 r., tym samym potwierdzając fakt nadmiernej ilości przejazdów. W tym miejscu informujemy, że obowiązkiem pasażera odbywającego podróż jest sprawdzenie ilości i prawidłowości dokonanych skasowań biletów. W przypadkach spornych należy interweniować u obsługi pojazdu.

W świetle powyższego stwierdzono, że obywatelka Barbara Pazoła rościła nieuzasadnione pretensje do wadliwego działania urządzenia kasującego, chcąc tym sposobem sugerować nadmierną ilość przejazdów na okazanym bilecie nr 125803 (bilet 10-przejazdowy).

W uzupełnieniu informujemy, że niejednokrotnie stwierdza się wadliwie działające urządzenia kasujące z uwagi na znaczną dewastację przez użytkowników (wkładanie różnego rodzaju elementów — metalowych blaszek, tektur itp.), niską jakość tych urządzeń, a ponadto stosowane w urządzeniach kasujących aktualnie dostępne na rynku krajowym taśmy nie odpowiadają wymogom (dostępne taśmy maszynowe są o podłożu z tworzywa sztucznego, a winny być bawełniane). Każda jednostka autobusowa skierowana do obsługi linii jest wyposażona w minimum trzy urządzenia kasujące umożliwiające właściwe skasowanie biletów. W celu eliminowania stwierdzonych przez kierowców w czasie obsługi linii wadliwości tych urządzeń, powołane są przy punktach nadzoru i kontroli ruchu służby konserwatorskie tych urządzeń (dokonują wymiany, uzupełniają tusz, taśmy itp.). Niemniej stwierdzamy, że zdarzają się częste przypadki takiej ilości awarii przedmiotowych urządzeń, które uniemożliwiają natychmiastową wymianę, co jest między innymi tematem podniesionym w artykule. Pomimo zaistnienia takiego przypadku, dotyczącego przedziału czasowego o wzmożonym zapotrzebowaniu na przewozy, zezwalamy na obsługę linii z uwagi na ilość tych urządzeń w danym autobusie (3—5 różnych urządzeń kasujących).

Reasumując powyższe, nie stwierdzamy uchybień w pracy osób kontrolujących, a zaistniały incydent był wynikiem niesprawdzenia ilości skasowań biletu 10-przejazdowego będącego w posiadaniu obywatelki Barbary Pazoły, gdzie widnieje 12 czytelnych, plus 2 mało czytelne skasowania — z różnych jedno-

(Dokończenie na str. 12)

# Ziemia niechciana

**Jacek Broszkiewicz**

Żar leje się z nieba. Południe. Jak okiem sięgnąć rozpościera się falująca powierzchnia złoto-zielonego zboża.

— Niech pan spojrzy na żyto przed nami. Sam jestem dość wysoki, a ono wybujało na ponad dwa metry! A kłosy jakie dorodne!

Służbowym, rozklekotanym fiatem trzęsiemy się po polnych drogach dzielących duże kompleksy upraw Spółdzielni Kółek Rolniczych w Rudnej. Droga — miejscami tylko wyboista, bo ostatnio wyżwirowana — wije się wśród ścian żyta, jęczmienia, owsa. Julian Stępień, prezes spółdzielni zna tu każdy metr ziemi. Po polach mógłby chodzić z zamkniętymi oczami...

W SKR Rudna szukałem potwierdzenia myślowego stereotypu, którego sens tyczący uspołecznionego rolnictwa można by zawrzeć w czterech słowach: bałagan, nierentowność, nieopłacalność i deficyt...

Czy na przykładzie jednego, dwóch gospodarstw rolnych można wysnuwać wnioski o całym rolnictwie? Z pewnością nie. Ale pewne tendencje można zaobserwować.

SKR Rudna gospodaruje na 750 hektarach. Przeważnie piątej i szóstej klasy. Jest kilka kawałków czwartej. Gleby lekkie o słabej bonitacji. Zboża zajmują 520 hektarów. Zbiory pozwalają zapewnić pasze dla 1000 sztuk trzody chlewnej.

W latach pięćdziesiątych plony czterech podstawowych zbóż były na terenie obecnej gminy Rudna (22 tysiące ha, w tym 7 tysięcy lasów) żenująco niskie. Oscylowały wokół 15—17 kwintali z hektara. Taki stan rzeczy wiązał się oczywiście z brakiem środków do produkcji rolnej. Ziemię uprawiano końmi. Teraz w całej gminie zostało ich 261. Wielu rolników trzyma je po prostu z czystego zamiłowania. W gminie Rudna jest ponad 700 gospodarstw o powierzchni powyżej dwóch hektarów... W SKR Rudna — w której na stałe pracuje 120 ludzi, a członkami 21 kółek rolniczych jest 1260 gospodarzy — pozostał tylko jeden koń. Od paru już miesięcy spółdzielnia bezskutecznie poszukuje kupca na dwa zbędne ciągniki. Prezes twierdzi, że nie ma już takiego pędu do zakupu maszyn jak dwa, trzy lata temu. Podstawowego sprzętu rolnicy indywidualni mają sporo. W gminie na jeden traktor przypada 17—18 hektarów. Średnie plony wynoszą około 25 kwintali.

SKR to nie tylko gospodarstwo rolne. Połowa z 80 milionów złotych rocznego przychodu spółdzielni to pieniądze za usługi świadczone rolnikom. Mijają już chyba czasy, kiedy rolnicy kołatali do drzwi SKR, błagając o wypożyczenie lekkiego ciągnika. Dziś żądają przede wszystkim sprzętu specjalistycznego: kombajnów, pras wysokiego zgniotu (sznurek w tym roku będzie — nareszcie!), rozsiewaczy nawozów itp. Kombajn kosztuje około 2 milionów złotych i nie każdego jeszcze stać na jego kupno.

W rolnictwie wyraźnie zaznacza się trend do skracania prac żniwnych. Kiedyś trwały one miesiąc, teraz mówi się już o dwóch tygodniach. Jest to ewidentny dowód na to, że proces nasycania rolnictwa w maszyny i sprzęt trwa. Niemałą rolę odgrywa poprawiająca się organizacja pracy.

SKR Rudna od dziewięciu lat prezesowania Juliana Stępnia nie zanotowała ani jednego deficytowego roku. W największym dołku — w początku lat osiemdziesiątych — zyski spadły do 800 tysięcy złotych. Rolnicy nie chcieli korzystać z usług sprzętowych, a miary nieszczęścia, jeśli tak można powiedzieć, dopełniła susza. Trzy lata temu, właśnie z tego powodu, żniwa zaczęto rekordowo wcześnie, bo 29 czerwca. Rzecz jasna plony były odpowiednio niższe. Rekordowy zysk to ubiegłoroczne 8 milionów złotych.

Można więc zarobić i na rolnictwie. Ale nie przychodzi to łatwo. Ubiegłoroczna średnia płaca — wynosząca 9 tysięcy złotych — nie mogła stanowić żadnej konkurencji. Podwyższyli zarobki na walnym zebraniu zarządu spółdzielni do 13 tysięcy. Konsekwencje były łatwe do przewidzenia. Na fundusz aktywizacji zawodowej musieli odprowadzić 4,5 miliona złotych. To spowodowało, że po raz pierwszy od 9 lat SKR musiał zaciągnąć w banku kredyt na finansowanie bieżącej działalności. Nie lubią pożyczać i wzięli tylko 1,5 miliona. Teraz czekają z utęsknieniem żniw, bo powinny sypnąć pieniądzem.

Twierdzą, że SKR-y, które prowadzą własne gospodarstwa rolne przy naliczaniu odpisów na FAZ są krzywdzone. Mimo, że zysk pochodzi pół na pół tak z działalności produkcyjnej, jak usługowej — zaszufladkowano ich do usług. A tam — wiadomo — odpisy są wyższe. PGR-y korzystają z ulg, SKR nie.

Miary goryczy dopełnia świadomość, że prawie połowa gruntów, które posiada spółdzielnia to ziemie porzucone przez rolników indywidualnych. Nie chciały ich zagospodarować ani PGR-y, ani RSP. Wziął SKR. Niby można je było wziąć za darmo, ale jeśli policzyć koszty rekultywacji to sprawa jest mocno wątpliwa z punktu widzenia opłacalności.

Stępień: — Postawiliśmy sobie cel, by każdy kawałek ziemi, jaki posiadamy dawał plon.

Podobnie jest z produkcją zwierzęcą. Nie wiem jak to nazwać — spełnianie obowiązku obywatelskiego? — ale sprzedany w ubiegłym roku żywiec za 25 milionów złotych ma swoją wymowę. Tym bardziej, że produkcja ta nie przyniosła prawie żadnego zysku. Strat również. Ludzie mieli pracę, a wszystkie stanowiska hodowlane były obsadzone. Ta wytrwałość zostanie nagrodzona. Od pierwszego lipca weszły w życie nieznaczne bo nieznaczne, ale zawsze podwyżki cen skupu żywca i z pewnością przy bilansie będzie można mówić o opłacalności hodowli trzody chlewnej.

Zbliżają się żniwa. Będą co prawda opóźnione o dwa, trzy tygodnie, ale nie troska o stan upraw spędza sen z powiek ludziom z SKR Rudna. Plony powinny podskoczyć w stosunku do ubiegłego roku nawet o 8—10 kwintali. Największym niepokojem napawa tradycyjnie już wąskie gardło rolnictwa — skup. Być może zabrzmi to paradoksalnie, ale wygląda na to że im wyższe plony, tym większe kłopoty. Na terenie gminy nie przybył ostatnio ani jeden metr powierzchni magazynowej.

Stępień: — Jeśli zboże osiągnie stopień uwilgocenia wyższy niż 17 procent, to już widzę te ogromne kolejki przed punktami skupu. Może nawet dojść do tego, że trzeba będzie zatrzymać pracę kombajnów, bo punkty nie odbiorą. Te kłopoty wystąpiły także rok temu, kiedy nie mogłem odstawić 50 ton żyta. Mam je do dzisiaj. PZZ-ty, a także cukrownie powinny zrobić wszystko, by maksymalnie zwiększyć powierzchnię magazynów, wykorzystać co się da. To będzie decydowało o czasie trwania żniw.

SKR w Rudnej planuje sprzedać państwu około 800 ton ziarna. Sobie pozostawią 400—500 ton z przeznaczeniem na pasze.

*

Plantacja mieszanki zbożowej: jęczmień i owies. Wysokość łanu do półtora metra. Gleba piątej i szóstej klasy. Spodziewa się prezes, że plon sięgnąć może nawet 40 kwintali. Plantacja ma powierzchnię 28 hektarów. W sumie tej mieszanki jest 75 hektarów. Owego dorodnego żyta jest 100 hektarów. Po drugiej stronie drogi takie same rośliny, ale o połowę niższe i aż gęste od poprzerastanych chwastów.

Stępień: — Bardzo wysoko oceniam wyniki pracy rolników indywidualnych, ale to, co widzimy nie wymaga komentarza. Wystarczy porównać. Nawozimy po prostu o wiele więcej i to się w konsekwencji opłaca.

Pięknie wygląda rzepak ozimy, który rośnie na powierzchni 25 hektarów. Jest lekko wyłożony, ale w takim stopniu, że nie będzie to utrudniało zbioru. Od ziemi dzieli go półmetrowy prześwit.

Stępień: — Najważniejsze, że widać tę monokulturę, nie ma żadnych chwastów. Stosowaliśmy opryski przeciwko zwłaszcza rumianowi. Udało się nam zdobyć znakomity preparat pod nazwą Lontrel 300. Rośliny mają intensywny zielony kolor i trochę czasu upłynie zanim zaczniemy zbiór.

Przed zbiorem trzeba będzie jeszcze wykonać tak zwane reglonowanie, czyli opryski specjalnymi preparatami, które zatrzymają proces wegetacji. Prezes spodziewa się 25 kwintali z hektara.

*

Nasze rolnictwo mieni się rozmaitymi barwami. Od najczarniejszych do najbardziej radosnych. Jednym się powodzi inni ledwo robią bokami. Przykład PGR-u, który odsprzedaje SKR-owi środki ochrony roślin (np. ów Lontrel 300) bo nie może złapać finansowego oddechu jest aż nadto wymowny. Zadziwiać jednak musi sposób myślenia niektórych ludzi. Przecież ten sam preparat zastosowany na PGR-owskim polu przyniósłby o wiele większe zyski niż zapłata z SKR. I końcowa już refleksja, przed którą prawdę mówiąc trochę się bronilem. Otóż wybrawszy się do SKR w Rudnej pragnąłem poszukać dziury w całym, jak się okazało, przed żniwami wszystko wygląda obiecująco. Prognozy sprawdzi życie. Jeśli jednak wszystko pójdzie jak po maśle, to wypada się zastanowić, czy tytuł jakim opatrzyłem ten tekst nie nabierze innej wymowy. Niechciana przez rolników indywidualnych ziemia potwierdzi swą przydatność i może okazać się kurą znoszącą złote jajka. Jeśli tak będzie, to pytanie dlaczego ta ziemia jest przez nich niechciana — nadal pozostanie bez odpowiedzi. I to jest jeszcze jedna z nie wyjaśnionych tajemnic dlaczego o zielonym świetle dla rolnictwa mówi się z przymrużeniem oka...

# Mam trochę szczęścia

**Z GRAZYNĄ BARSZCZEWSKĄ, laureatką nagrody I stopnia, prezesa Komitetu ds. Radia i TV rozmawia Jacek Strzemżalski.**

**● Wiodąca rola w „Czajce" Czechowa już na IV roku studiów. A następnie Ivette w „Matce Courage", jedna z głównych ról w „Emancypantkach" w reżyserii Hanuszkiewicza, Maria Stuart w reżyserii Kazimierza Brauna i wiele innych ról w Teatrze Telewizji. Na scenie m. in. Stelka w „Fantazym", Angelika w „Balu manekinów", Klara w „Ślubach panieńskich" czy wreszcie Fiona w „Przeprowadzce", a obecnie Oliwia w „Wieczorze Trzech Króli" — to wcale pokaźny dorobek. Nie mówiąc już o dwóch zupełnie różnych postaciach stworzonych przez panią w serialach telewizyjnych: dramatyczna żona dziennikarza z „SOS" Morgensterna i ciepła, pełna wdzięku Nina Kunicka z „Nikodema Dyzmy". Repertuar bogaty, ale w każdej z tych ról prezentuje pani inną twarz. Trudno mówić o stworzonym przez panią typie współczesnej kobiety, ale przecież zaakceptowano tę propozycję aktorską, choć nie należy ona do nowoczesnych.**

— Ostatnio bardzo modne jest, nazwijmy to umownie — chamstwo na scenie i w życiu. Ostre środki, przepychanie się łokciami, ustawianie przodem do przodu. W moich rolach chcę przekazać i oszczędzić to, co w człowieku najbardziej wartościowe, nawet wstydliwe. Nie chodzi mi nawet o jakieś specjalne ulepszanie postaci, ale chciałabym by ludzie przez chwilę zastanowili się nad tym, że można inaczej. To oczywiście nie jest żadna recepta. Jeśli agresja jest zgodna z wnętrzem, jeśli osoba na scenie czy estradzie ma w sobie bunt, ładunek emocjonalny i to idzie w parze z formą — wówczas proszę bardzo. Nie lubię jedynie agresywności jako środka jedynego, jako celu samego w sobie.

**● Nie boi się pani określenia — niemodna?**

— Przyjmując rolę, która nie bardzo koresponduje z dzisiejszymi czasami, trzeba ją przetransponować na instrument, którym się gra. Na siebie. Jeśli efekt jest wiarygodny, to ja się nie boję takich rozróżnień — modne, niemodne.

**● Istnieje wszakże ryzyko, iż będzie pani obsadzana wyłącznie w rolach ciepłych kobiet, trochę naiwnych, ale na pewno o gołębim sercu.**

— Tak się szczęśliwie złożyło, a przecież ten zawód polega też i na szczęściu, że i w filmie i na scenie nie włożono mnie generalnie do jednej szufladki. Najlepszym dowodem może być Gizela z „Dwoje na huśtawce". Tam jestem i ekspansywna, i naiwna, i groźna, i trochę śmieszna. To zresztą jest znakomicie napisana postać. Oczywiście, liczę się z tym, że pewien procent ludzi będzie mnie cały czas utożsamiać z przedwojennymi kobietami, ale to mi niespecjalnie przeszkadza.

**● Jaką postać chciałaby pani zagrać tak naprawdę?**

— Nie mam żadnej wymarzonej roli. Trudno mi powiedzieć — marzę tylko o tej czy innej postaci. Zawsze chcę grać to, co jest dobrym materiałem. Co nie szeleści papierem, nie jest upozowane, nieprawdziwe, irytujące. Właśnie odrzuciłam w związku z tym przedłożone mi dwie propozycje filmowe. Ze szkodą dla kieszeni i nowych możliwości pracy nie zdecydowałam się jednak przyjmować czegoś, co nie gwarantowałoby mi odrobiny satysfakcji. Inna sprawa, że do tej pory żadna właściwie z moich ról ekranowych nie dała mi pełnej satysfakcji

**● Mówiła pani o szczęściu w tym zawodzie. Na czym ono polega w pani przypadku?**

— W zawód weszłam dużą rolą — właśnie w „Czajce". Później dziesięć lat w warszawskim „Ateneum", teraz nowe propozycje w Teatrze Polskim. A jest przecież mnóstwo aktorów w Polsce i to wspaniałych aktorów, o których nikt poza ich miastem nie słyszał. Czy ja mogę powiedzieć, że nie mam szczęścia?

**● Czy rozpoznawana jest pani na ulicy?**

— Bardzo rzadko. Staram się oddzielać życie osobiste od zawodowego. To wiąże się z wyglądem, ze sposobem bycia. Kiedyś poznano mnie w kolejce i wielce się dziwiono, że ja też taszczę siatki.

**● Niemniej dorobek pani został wysoko oceniony. Nagroda prezesa Radiokomitetu i to I stopnia...**

— Otrzymałam ją za całokształt pracy w radiu.

**● Czy właśnie praca w radiu wymaga jakichś specjalnych predyspozycji?**

— Nie wiem, czy są to akurat predyspozycje. Każdy aktor powinien być elastyczny. Umieć posługiwać się różnymi środkami wyrazu. W radiu jest się samemu z mikrofonem. Trzeba pamiętać o tym, że słuchacz liczy tylko na fonię. Jeśli w tym pokoju, w którym stoi odbiornik, człowiek będzie czuł obecność aktora, to chyba jest sukces radiowca.

**● Istnieje wszak taka teoria, że aktor, który umie pracować w radiu, to zawodowiec...**

— To pan powiedział. Niemniej być może jest w tym trochę prawdy, bo weźmy na przykład teatr. Zagranie w Witkacym wcale nie jest podstawą do oceny. Natomiast repertuar np. fredrowski ujawnia braki lub wartości warsztatowe. Tu się nic nie da oszukać, zakrzyczeć. Albo się umie mówić wiersz, czuć rolę — wie się gdzie powinna być pauza — albo nie. Talentu nie można się nauczyć, a rzemiosła owszem. A gdy do tego jest jeszcze iskra Boża...

**● Jako laureatka — co pani uważa za najbardziej cenne w tej pracy?**

— Najważniejsze, by mieć trochę pokory. I w stosunku do tego zawodu, i do otaczającego nas świata. Bo naprawdę nie jesteśmy jego pępkiem. A sens tego zawodu? Jeśli od czasu do czasu da się człowieka siedzącego na widowni wzruszyć czy rozbroić. Odstresować. Jeśli czasem ktoś przychodzi za kulisy i nie bardzo wie, co ma powiedzieć, ale widać, że mu się trochę pomogło — to już nie jest chyba źle. W takich razach czuję się, jak niezły chirurg po udanej operacji.

# I znów ogórek nie śpiewa

*Poeta Konstanty Ildefons Gałczyński pytał kiedyś w jednym z wierszy „dlaczego ogórek nie śpiewa", a miał chyba na myśli to, że w tzw. sezonie letnim, zwanym powszechnie ogórkowym, kraj nasz przypominałby pustynię kulturalną, gdyby nie istniała telewizja. Wiadomo jednak, że i w telewizji istnieje pojęcie sezonu ogórkowego, wystarczy spojrzeć na program...*

*Skoro jesteśmy przy programie telewizyjnym, drukowanym w gazetach, to spójrzmy przy okazji na sąsiednie rubryki gdzie zwykle drukuje się repertuar przedstawień teatralnych, pokazów filmowych, występów muzycznych w filharmonii, ekspozycji muzealnych itp. Zadziwiająco krótkie i skąpe są te rubryki latem. Zamykają swoje podwoje nie tylko teatr czy filharmonie, ale nawet domy kultury, biblioteki i kina pracują na zwolnionych obrotach. Trudno oczywiście wymagać by w tym czasie pojawiły się sztuki premierowe i nowe filmy polskie czy zagraniczne — te pojawiają się zazwyczaj jesienią, hurtem — bo rzeczywiście przy zmniejszonej o jakiś tam procent widowni, może i nie miałoby to sensu. Ale już znacznie trudniej zrozumieć dlaczego magiczny termin „wakacje" staje się tak łatwym rozgrzeszeniem dla organizatorów życia kulturalnego w dużych, średnich i całkiem nawet małych miastach oraz zakładach pracy. Można zgodzić się z tym, że należy przyhamować działalność wiejskich placówek kulturalnych, bo tu faktycznie „wakacje" oznaczają okres ciężkiej pracy.*

*Dlaczego jednak w miastach, które nigdy nie pustoszeją w okresie lipca i sierpnia zupełnie, jako że nie dla wszystkich jednocześnie są to miesiące kanikuły, a poza tym wiele osób spędza wczasy w mieście (niekoniecznie swoim), stają się to miesiące „ogórkowe"? Wiadomo też, że wielu pozostających w domach urlopowiczów, a także gościących latem w miastach turystów, właśnie w czasie wakacji chętnie odwiedziłoby teatr, posłuchało muzyki w dobrym wykonaniu, przeczytało interesującą książkę, odwiedziło dom kultury (także zakładowy), spotkałoby się z tzw. interesującym człowiekiem.*

*Trzeba stwierdzić z żalem, że mimo rokrocznych apeli prasy, nawet miejscowości wczasowo-wypoczynkowe, pękające latem w szwach z powodu najazdu gości nudzących się setnie, gdy brakuje dobrej pogody (a w tym roku przecież niesprzyjającej), nie są w stanie zaspokoić najbardziej nawet minimalnych i elementarnych wymagań w tym względzie, jakim jest na przykład dobry repertuar kinowy. By nie mówić już o takich egzotycznych frykasach jak gościnne występy zespołów teatralnych, kabaretowych i muzycznych. Nie brakuje tylko, jak zwykle, jednego: żywiołowej i nie kontrolowanej (?) przez nikogo chałtury. Nadal nie brakuje owych niebieskich ptaków kultury masowej, nie wiedzieć przez kogo lansowanych zespołów mocnego uderzenia — piosenkarek i piosenkarzy nie znanych nawet z debiutanckich występów opolskiego festiwalu piosenki (— jego poziom był ostatnio wyjątkowo marny). Nie brakuje tylko owych nieśmiertelnych „artystów i iluzjonistów", którzy jak ta zła moneta wypierająca lepszą (o czym wiedział już Kopernik) wciskają się na opustoszały rynek wakacyjnej kultury.*

*Mimo publicystycznych — dorocznych — gorzkich żalów, bo temat wraca jak wąż morski, nic się tu praktycznie nie zmienia: znowu ogórek nie śpiewa... A przecież coś by tu wreszcie należało zrobić, żeby np. wszystkie teatry w Polsce nie ogłaszały jednocześnie wakacyjnej przerwy, żeby po prostu nie wszyscy „pracownicy kultury" naraz opuszczali miejsca pracy wyjeżdżając gremialnie na urlopy, żeby... Padały już rozmaite propozycje, jak np. powołanie sezonowych zespołów teatralnych, które podróżowałyby po wakacyjnych miejscowościach wypoczynkowych z dobrym, choćby i całkiem lekkim repertuarem. Propozycje, których celem i efektem byłoby pobudzenie „ogórka" do śpiewu, aby tym pozostającym w mieście w czas kanikuły lub wówczas je odwiedzającym, a także tym, co szczęśliwie (choć deszczowo) przebywają u wód i kurortów, zapewnić najmniejsze bodaj szanse dostępu do dóbr kultury czy kulturalnej rozrywki.*

# Kultura dla nas

## Zaproszenie do muzeum

*21 bm. otwarto w Okręgowym Muzeum Miedzi dwie wystawy czasowe: „Ordery, odznaczenia, odznaki PRL 1944—1984" i „Sztuka Nigerii". Wystawę orderów zorganizowano z okazji 40 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.*

*Ekspozycja składa się z trzech części. Wystawiana jest kolekcja orderów ustanowionych i zatwierdzonych w Polsce Ludowej. Uzupełnieniem jej są projekty rysunkowe Orderu Krzyża Grunwaldu i Orderu Budowniczych Polski Ludowej. Zaprezentowano także odznaczenia państwowe, cywilne i wojskowe. Wreszcie w części trzeciej przedstawiono wybór odznak „Sztuka Nigerii" — kolekcja ta powstała dzięki pasji zbierackiej dra med. Andrzeja Harusiewicza z Wrocławia podczas długoletniej pracy w Nigerii. W większości zawiera maski, plakiety, figurki i meble wykonane z drewna przez współczesnych twórców ludowych z plemion: Joruba, Fulai, Ekoi i Hausa. Najcenniejszym eksponatem jest drewniane popiersie kobiety w ślubnym stroju, inkrustowane koralikami i muszelkami kauri. Najciekawsze zaś są miedziane kajdany niewolnicze, pochodzące z okresu kolonialnego.*

## Z życia straży pożarnych

*Ideą konkursu jest zainspirowanie wszystkich fotografujących (zarówno zrzeszonych, jak i nie zrzeszonych), do dokumentowania zdarzeń związanych z działalnością zawodowych i ochotniczych straży pożarnych. Dotyczy to zarówno działań ratowniczych, ćwiczeń, pokazów i zawodów, jak też ludzi oddanych strażackiemu mundurowi. Organizatorzy pragną stworzyć dokument rejestrujący wczoraj i dziś naszego pożarnictwa. Pragniemy także aby konkurs wpłynął na popularyzację ochrony przeciwpożarowej w społeczeństwie, a także aby zjednał sojuszników w walce z żywiołem ognia. W nowo tworzonym muzeum pożarnictwa w Rzeszotarach pod Legnicą pragniemy utworzyć stałą ekspozycję artystyczną fotografiki pożarniczej. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy zajmujący się fotografowaniem. Przyjmowane będą prace w formacie od 18×24 cm, wykonane w dowolnej technice. Jeden autor może nadesłać 5 fotogramów. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji prac w katalogu, prasie i telewizji. Nadesłane zdjęcia przechodzą na własność organizatorów i zostaną włączone do archiwum KWSP w Legnicy. Organizatorzy mają prawo wyłączenia spod oceny jury prac nie spełniających warunków niniejszego konkursu. Na odwrocie każdego fotogramu należy podać imię i nazwisko autora, tytuł pracy, nazwę stowarzyszenia lub stwierdzenie, że autor jest nie zrzeszony. Oceny i podziału nagród dokona powołane jury. Komisja konkursowa zastrzega sobie prawo dokonania innego podziału nagród, niż to przewidują organizatorzy. Prace wraz z wypełnioną kartą zgłoszenia należy przesłać w sztywnym i płaskim opakowaniu na adres: Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych ul. Lenina 1, 59-220 Legnica, w terminie do 15 października br. Wśród autorów najlepszych prac zostaną przyznane następujące nagrody: I — 7 tys. zł, II — 5 tys. zł, III — 3 tys. zł oraz 4 wyróżnienia po 1.500 zł. Ponadto przewidziane są nagrody komendanta wojewódzkiego straży pożarnych w Legnicy, redakcji tygodnika „Konkrety", prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZOSP w Legnicy i inne. Wyniki zostaną ogłoszone przed 15 stycznia 1985 r.*

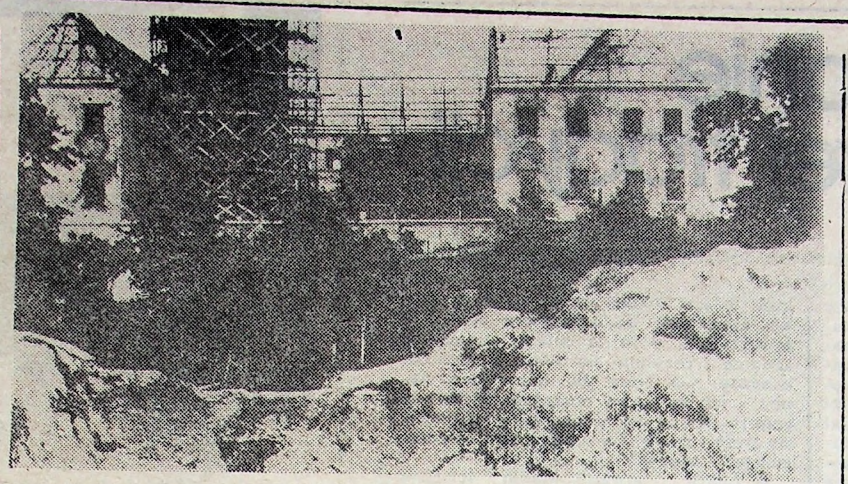

Fot. Krzysztof Czader

# Czy w Odrze pływały jesiotry?

**MARIA KUNCAITIS**

Ostrów Tumski w Głogowie. Gdzieś tu kopią archeologowie, ale gdzie? Tuż za ruiną kolegiaty niski pawilon sklepu spożywczego. Sklepowa nie wie. Tylko słyszała, że mają kopać. Trzech mężczyzn przed sklepem, najwyraźniej mających dużo wolnego czasu, radzi, by zajrzeć do kolegiaty; kiedyś kopali w środku. Wypalone wnętrze świątyni bujnie porosło dzikim bzem. Przyroda kontynuuje dzieło zniszczenia poczęte przez człowieka, blisko 40 lat temu. Konserwator wojewódzki przypomina władzom kościelnym o obowiązku rekonstruowania zabytków, których są właścicielami. W odpowiedzi otrzymuje pisma informujące o braku środków finansowych i propozycję, by państwo wzięło na siebie ten ciężar. A warto na marginesie dodać, że począwszy od XIII w. do 1911 r. prowadzono przy kolegiacie polską szkołę.

Wzdłuż kolegiaty wydeptana ścieżka „na skróty" prowadzi do wykopu ukrytego wśród wysokich chwastów. W dole Zenon Hendel — archeolog z gromadką młodzieży. Znajduję się „na trójce", czyli przy wykopie nr 3. Schodzić trzeba ostrożnie po ułożonych deskach, przesmykiem wytyczonym metalowymi szpilami. Byle gdzie stąpać nie wolno. Te ciemne smugi na ziemi mnie nic nie mówią. Archeolog natomiast wie, że w tym miejscu przebiegał wał obronny, a smugi to są ślady po belkach, które z biegiem czasu uległy rozkładowi. Niżej, gdzie utrzymuje się bardziej stała temperatura i wilgotność, powinny być już w lepszym stanie. Na „dwójce" odsłonięto bele nawet z korą i sękami. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie to, że kładziono je około dziewięć wieków temu.

— Znajdujemy się na poziomie XI wieku — mówi Zenon Hendel w momencie, gdy stajemy w najgłębszym miejscu wykopu. Przed nami pionowa trzymetrowa ściana ziemi, na której, jak na poglądowej mapie, widać jak wieki warstwami nakładały się na siebie. W ciągu dziewięciu wieków przyrosły trzy metry gruntu. „To jeszcze nic, ale proszę sobie wyobrazić, że między Wrocławiem średniowiecznym i współczesnym jest aż sześć metrów różnicy" — potęguje zdziwienie Z. Hendel. Każda z warstw ma dla archeologa swoją wymowę. Dotykam szarobiebieskiej — drewno kruszy się w dłoniach. To są mówiąc potocznie śmieci, które pozostawili po sobie nasi przodkowie: ostrużyny drewna, kawałki naczyń ceramicznych i inne odpady z gospodarstw domowych. To wszystko bez ceregieli wyrzucali wprost na ulicę. A gdy droga stawała się już nieprzejezdna, teren niwelowano zasypując piachem. To właśnie ta żółta warstwa. Nad nią następna szaroniebieska. Czarne wąskie pasmo spalenizny dowodzi, że miał tu miejsce pożar, ale niewielki sądząc po wąskiej warstwie zwęglonego drewna.

W tym właśnie miejscu na Ostrowie Tumskim stał najstarszy gród, który dał początek przyszłemu miastu. Tu miała miejsce sławna obrona Głogowa, dokładnie 24 sierpnia minie 875 lat od tamtej historycznej daty:

„Niemcy atakują gród. Polacy się bronią. Zewsząd machiny wyrzucają w powietrze olbrzymie kamienie, kusze dźwięczą, pociski latają w powietrzu, tarcze przedziurawione pękają, pancerze pryskają. Szyszaki idą w drzazgi, trupy padają pokotem... Niemcy nakręcają kusze ręczne. Polacy zaś machiny z kuszami Niemcy wypuszczają strzały, a Polacy strzały i inne pociski. Niemcy zataczali proce z kamieniami, a Polacy kamienie młyńskie i silnie zaostrzone pale. Gdy Niemcy, zakryci pokrywami z desek, usiłowali podejść pod mur, to Polacy sprawili im łaźnię wrzącą wodą, zasypując płonącymi głowniami. Niemcy podprowadzili pod wieżę żelazne tarany. Polacy zaś staczali na nich z góry koła zbrojne stalowymi gwoździami. Niemcy po wzniesionych drabinach pięli się w górę, a Polacy zaczepiając ich hakami, porywali ich w powietrze..." (Gall Anonim).

Po prastarym grodzie pozostały już tylko ślady w ziemi. Chłopcy łopatami zdejmują cienką, na jakieś 10 cm, warstwę gleby, wrzucają do taczek, dziewczyny każdy wrzucony kęs rozgarniają łopatkami. Szukają ukrytych w ziemi skarbów.

— Czy znaleźliście już coś ciekawego?

— Trochę kości i skorup.

— I wczoraj odsłoniliśmy fragment zabudowy drewnianej — uzupełnia gospodarz wykopu.

Kilka zgniłych belek tworzących narożnik jakiegoś budynku — cóż to za skarb? Nie o takich odkryciach marzą adepci archeologii. — Jeszcze na studiach każdy z nas widział siebie co najmniej w Egipcie, w afrykańskim słońcu — mówi Z. Hendel, archeolog z czteroletnim stażem.

Brodzimy w rozmiękłym gruncie wykopu, glina przylepia się do obuwia, wietrzna, dżdżysta pogoda przejmuje chłodem. Tylko deszcz może przerwać prace. Są ludzie do roboty, więc trzeba maksymalnie wykorzystać czas. Bo gdy wakacje się skończą, znów zaczną się kłopoty „kadrowe". Mało kogo skusi stawka 40 zł na godzinę. A w uczniowskiej kieszeni nawet tych kilka setek coś znaczy, a nawet dla studenckiej. Bo jest i jeden student z zielonogórskiej WSP. Wielu tak jak on wraca tu każdego roku i doskonale są już obeznani z pracą w wykopie.

Ale też nie wszyscy przychodzą tu wyłącznie dla pieniędzy. Krzysiek Czapka kopał kilka lat z rzędu. Teraz studiuje archeologię śródziemnomorską w Krakowie. Jedna z dziewczyn z „ogólniaka" (dziś nieobecna) towarzyszy wykopaliskom już trzeci rok. Już jest zdecydowana: po maturze idzie na archeologię. Pogłębiają tu swoje zainteresowania członkowie koła archeologicznego z Legnicy.

— Nie zamierzamy nikogo zachęcać by wybrał archeologię. Musi sam być przekonany, że to jest właśnie to, co w przyszłości chce robić. Po co ma się później czuć rozczarowany czy oszukany?

— Zarobki?

— Również — nie mamy się tu czym pochwalić. Wstyd mówić. Ale poza tym jest to ciężka i żmudna praca z dużym obciążeniem psychicznym. Z tego powodu nie każdy kto kończy studia pozostaje w zawodzie.

Na wydobyciu z ziemi materialnych śladów po naszych przodkach nie kończy się rola archeologa. Przed nim etap najtrudniejszy: opisanie zbiorów i wyciągnięcie wniosków. Plon prac archeologicznych, które na miejscu najstarszego grodu głogowskiego zaczął dziś już nieżyjący dyrektor muzeum — pan Kaczkowski, jest bogaty. Ustalono przebieg wału obronnego, odkryto fragmenty drewnianej zabudowy, sporo przedmiotów, które świadczą o zajęciach i upodobaniach najdawniejszych mieszkańców grodu: naczynia szklane, topory, ostrogi, pilniki, dłuta, podkowy, pierścionki szklane, denar krzyżowy z XI w., a nawet łyżwy kościane. A nawet łuski jesiotra... Czyżby ongiś pływały w Odrze? A może tylko zostały skądś przywiezione? Jak było faktycznie — trudno dziś orzec. W wielu przypadkach badacz przeszłości jest bezsilny i musi godzić się z faktem, że nie na wszystkie pytania uda się mu uzyskać odpowiedź.

— O tam, gdzie to jasne zielsko był wykop nr 1, tam gdzie to żółte — wykop nr 3. No i w przyszłym roku, a może jeszcze w tym zasypiemy naszą „trójkę" — objaśnia Zenon Hendel.

Przeszłość znów się skryje pod ziemię. Ale przybędzie jeszcze jedna cząsteczka wiedzy o tych, którzy byli przed nami.



# Drugi wariant rzeczywistości

**Jacek Broszkiewicz ● Arkadiusz Rodak**

Stąd nawet do kiosku po papierosy trzeba iść parę kilometrów. Do stacji daleko, autobusy chodzą rzadko. W jednoosobowych pokoikach swobodnie można oddać się przemyśleniom i twórczej analizie wrażeń z dalekich spacerów. Potem wystarczy sięgnąć tylko po płótno, pędzle i farby. Tych siedemnastu, milczących na ogół ludzi, właściwie po to tu przyjechało...

W krajobrazie podchojnowskich pól jak niespodzianka pojawia się wiekowy wiatrak. Rzadkość to na dolnośląskiej ziemi. Zarysy tej osobliwej budowli bez trudu odnajdujemy na kilku spośród wielu obrazów zgromadzonych na roboczym pokazie prac plenerowych „Osetnica '84".

21 lipca. Jedenasty dzień pobytu międzynarodowej grupy artystów malarzy w gościnnym piotrowickim WOPR. W sali wystawowej tej instytucji słychać rozmowy prowadzone w pięciu europejskich językach: po polsku, rosyjsku, bułgarsku, serbsku i włosku.

Po wystawie oprowadza komisarz plenaru Izabela Sadurska:

— Spójrzmy na przykład na obrazy malowane przez Helenę Tchorzewską. Jest to bardzo specyficzny warsztat — rozdrobniona, delikatna i wyrafinowana forma. Wspaniały kolor, motywy roślinne, linearne, nawiązujące nawet do secesji. Tej autorki nikt nie może posądzić o lenistwo. Ileż starania musi kosztować tak precyzyjne wypracowanie szczegółu, detalu. Na płótnach, chyba można tak sądzić, pojawiają się motywy tutejsze, osetnickie, ot na przykład kłosy dorodnego zboża...

I nic dziwnego. Gospodarzem podejmującym to międzynarodowe towarzystwo jest Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Piotrowicach. Mogłoby się zdawać, że obecność artystów w miejscu tak mocno związanym z rzeczywistością i praktyką — u postronnych obserwatorów może wywoływać uczucie dysonansu. Nie jest to jednak koniunkturalne i akcyjne podejście do sprawy pod hasłem sojuszu kultury ze światem pracy, ale mająca już wieloletnią tradycję współpraca legnickiego Biura Wystaw Artystycznych z piotrowickimi specjalistami od rolnictwa. Korzyści są całkowicie obustronne. Malarze mają godziwe lokum, wikt i opierunek — WOPR rokrocznie wzbogacająca się kolekcję prac. Obejmuje ona już 200 obrazów. Ktoś — pukając się w czoło — mógłby zapytać, po co na wsi obrazy, kiedy nie ma wideł lub sznurka. Trywialnie można by powiedzieć, że obrazy to całkiem nieliche lokata kapitału, ale nie o to przecież chodzi. Sponsor ma przecież w swej nazwie słowo: Postęp. A to nie tylko nowe odmiany zbóż, nowe maszyny i Telewizyjne Technikum Rolnicze. Na przychylne spojrzenie na ten mariaż zasługuje chociażby pomysł zorganizowania w Piotrowicach unikalnej wiejskiej galerii sztuki współczesnej, w której znajdą się prace artystów malarzy z wielu krajów Europy.

★

W wystawowej sali tłoczno. Uwagę zwiedzających zwraca jednak oryginal-

(Ciąg dalszy na str. 10)

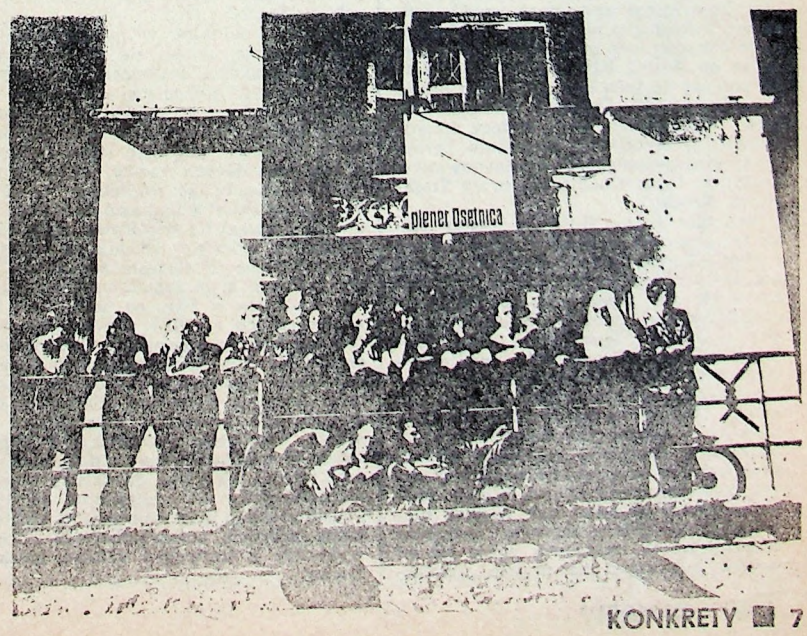

# Nawiązanie do dobrej tradycji

**Szczepan Kawnczak**

Posłowie w trakcie minionej debaty nad rządowym programem rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej nawiązali do dobrej tradycji. Oceny i szacunków wyniku minionego roku gospodarczego w rolnictwie. Dawniejszymi czasy kiedy to nowe zbiory poprzedzał dosyć częsty na ziemiach polskich głodowy przednówek obrachunek gospodarczy w początkach lipca miał — na miarę ówczesnych możliwości i zasobności rolników — dosyć uroczystą oprawę. Sejm PRL przyjmując zasadę stałych zainteresowań postępem w wypełnianiu treścia założeń programu wyżywienia narodu w sposób być może nieświadomy nawiązał do tamtej tradycji. Dla wielu posłów zapewne zwłaszcza młodych wiekiem, chociaż wywodzących się ze środowiska wiejskiego widmo przednówkowej wsi to mgliste wspomnienie dziadków i pradziadków. A właśnie teraz, tuż przed obchodami 40-lecia PRL warto sięgnąć do tych sprecyzowań manifestu PKWN które w realiach socjalistycznego państwa ułożyły nowy los polskiej wsi. Należy zatem przypomnieć ów znamienny fragment Manifestu Lipcowego: „Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej". W dalszych sformułowaniach Manifest zapowiada powołanie Funduszu Ziemi, Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych, kreśli też ogólny zarys przyszłej reformy rolnej.

Jej akt począł się spełniać w kilka miesięcy później od 5 września 1944 r.

Wdrożeni w kierat codzienności ludzie nawet obeznani z historią i obecnymi realiami polskiej wsi zdają się zapominać o rzeczywiście historycznym awansie tradycyjnie upośledzonego chłopskiego stanu w 40-leciu Polski Ludowej. Jaka szkoda, że doświadczenia wiekowe polskiej wsi zdołały się już zamknąć na kartkach monumentalnych wydań pamiętników chłopskich redagowanych swego czasu pod kierunkiem prof. Józefa Chałasińskiego. Stały się te doświadczenia już tylko polem badań historyków ruchu ludowego, myśli społecznej, historii gospodarczej. Nie zdołaliśmy przerzucić pomostu między historycznymi doświadczeniami tamtych dni a współczesnością. I tłumaczenie tutaj tego stanu rzeczy wyłącznie rozległością dzisiejszych problemów jest wręcz pleceniem głupstw. Człowiek niezakorzeniony w swojej przeszłości indywidualnej i zbiorowej dzieli, jak to powiedział jeden z naszych coraz bardziej zapominanych filozofów prof. Tadeusz Kotarbiński, los gorszy od ruchomych wydm nadmorskich...

Swoistą ironią tego losu jest to, że społeczeństwo wywodzące się w pierwszym, drugim i trzecim pokoleniu w 90 procentach ze stanu chłopskiego przyjęło wzorce osobowe, styl społecznego bycia z zaledwie 10-procentowej kasy szlacheckiej. Ilu jest potomków chłopskich pokoleń, którzy znają swój rodowód do trzeciego i czwartego pokolenia? Tymczasem w dziejach narodu polskiego znajdują potwierdzenie w dostępnych dokumentach chłopskie rody poczynając od XIII i XIV wieku. I gdzie tu się równać do tych rozgałęzionych drzew genealogicznych Cieślów Kowali, Ganów, Marciniaków oraz tysięcy innych nazwisk o plebejskim brzmieniu herbowym przyszywańcom spostponowanym kiedyś w Liber Chamorum przez Stanisława Trepkę?

Najlepiej chyba ilustrują awans stanu trzeciego etymologiczne dzieje nazwy „chłop". Termin ten pojawił się w Polsce dosyć późno, bo dopiero w XV wieku, czyli jak pisze socjolog Stanisław Sreniowski w swoich „Dziejach chłopów w Polsce", termin ten został zarejestrowany w okresie gdy gwałtownie pogorszyło się położenie tej warstwy przybierając ostateczne rysy niewoli stanowej. „Działo się to — pisze St. Sreniowski — między innymi w wyraźnym związku z ekspansją polskiego ustroju szlacheckiego na wschód i właśnie stamtąd przyszłą nazwa chłopa. Chłop, chołop, oznaczał w narzeczach ruskich niewolnika. W Polsce chłopów, zwłaszcza zamożniejszych nazywano, zdaje się od czasów kolonizacji na prawie niemieckim, to jest mniej więcej od XIII wieku kmieciami, od łacińskiego comes — towarzysz. Było to miano zaszczytne zgodnie z regułami terminologii średniowiecznej (...) które dla wszystkich stanów i ich członków posiadało pochlebne epitety słowne bez względu na rzeczywistą treść stanowiska społecznego poszczególnych stanów".

W miarę upowszechniania terminu „chłop" nabierał on coraz bardziej odcień negatywnych pełnych pogardy i nienawiści. Zużył się do tego stopnia że w XVII wieku wyszukano wyzwiska świeżego i wtedy, jak wywodzi dalej St. Sreniowski — zaczęto nazywać chłopów chamami. W okresie oświecenia kiedy już dostrzegano zarys sprzecznych interesów stanowych ukuto na ziemiach polskich nazwę: „włościanie" zmienioną w romantyźmie na zamienne określenie „lud". Termin utrwalony przez zwolenników historycznej szkoły J. Lelewela, osiadł w polskim nazewnictwie na trwałe, ugruntowany przez pozytywistów aż do dni Pierwszej Niepodległości.

Dzieje postępowej myśli ludowej i zorganizowanego ruchu ludowego są mimowolną ilustracją awansu określenia „chłop" i zyskania dodatniego odniesienia w terminie „rolnik".

I jakby na ironię dziejów do nadania nowej społecznej barwy terminowi „chłop" przyczyniła się tu na ziemiach zachodnich fala powojennych przesiedleńców z terenów wschodnich gdzie ukuto ongiś tak pejoratywne określenie dla rolniczego stanu. Właśnie Manifest PKWN-u zapowiada obecność polskiego chłopa na ziemiach zachodnich „Gospodarstwa, które nie będą mogły otrzymać tej normy na miejscu (chodzi o 5 ha użytków rolnych, jakie dla każdej rodziny chłopskiej gwarantował Manifest PKWN — przyp. SŁ) będą miały prawo do udziału w przesiedleniu przy pomocy państwa na tereny z wolną ziemią, zwłaszcza na ziemie wywindykowane od Niemiec".

Nie bez powodu pozwoliłem sobie dzisiaj w niniejszej rubryce na wycieczkę w przeszłość historyczną. Mówimy jednym tchem, że rolnictwo i gospodarka żywnościowa jest sprawą całego narodu. Jeśli jednak szukamy przeróżnych źródeł mających wpływ na oporne torowanie sobie tego przeświadczenia w ogólnej świadomości społecznej, co ma następstwo między innymi w mało skutecznej orientacji ekonomicznej na rzecz rolnictwa, to myślę, że jednym z powodów tego stanu rzeczy jest brak utrwalenia w powszechnej świadomości właściwej rangi i znaczenia owego tak długo pogardzanego segmentu gospodarki i ludzi w nim pracujących. Znalazło to bezpośrednie i pośrednie potwierdzenie we wspomnianej debacie sejmowej o sprawach rolnictwa.

Wyznaczona na IX Nadzwyczajnym Zjeździe Partii linia programowa działań wobec wsi, w aspekcie politycznym, społecznym i ekonomicznym, wsparta partnerskim udziałem w jej realizacji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, przywraca podstawowe i zasadnicze znaczenie założeniom sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Słowo polityka w swoim greckim pierwowzorze odnosi się do obywatela i obywatelskości. I dlatego, jeśli mówimy o polityce wobec wsi nie można widzieć wyłącznie jej aspektu ekonomicznego. Poczynając od IX Zjazdu mieliśmy do czynienia z szeregiem ekonomicznych aktów warujących rozwój polskiej wsi w myśl zasady, że rolnictwo powinno być traktowane jednakowo, lecz nie jest ono — z uwagi na sektorowe uwarunkowania — jednakie. Istnieją w dalszym ciągu różnice w statusie socjalnym poszczególnych grup społeczności wiejskiej, jak i różnice w tym, co nazywamy dostępnością do cywilizacyjnych elementów awansu społecznego. Przeto musi cieszyć, że właśnie w tygodniach poprzedzających 40-lecie PRL została wywołana dyskusja społeczna między innymi o zmianach kryteriów kwalifikacji na studia młodzieży robotniczej i chłopskiej. W odstępie jednego pokolenia, licząc od dni PKWN-u do dzisiaj omalże zatracilibyśmy w odniesieniu do tych podstawowych klas społecznych elementarne poczucia sprawiedliwości, które wyrastały z tradycji i działań polskiej lewicy.

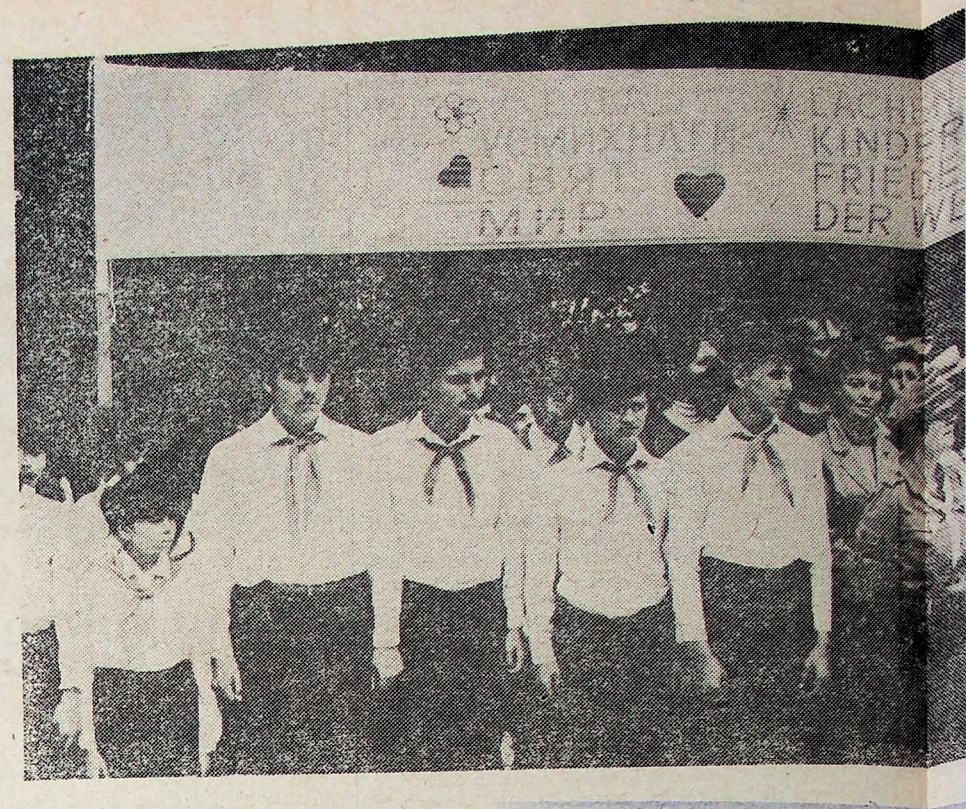

**Zdjęcia: JANUSZ BUDNICKI**
**Tekst: MARIA KUNCAITIS**

**Już do tradycji należy święto 22 Lipca orga**
**czycach w województwie leszczyńskim. Apel**
**Dzieciom uśmiech — światu pokój! W regul**
**wym ustawili się uczestnicy międzynarodowe**
**rzy z Bułgarii, Czechosłowacji i Niemieckiej R**
**harcerze z kadrą. A także goście, między inny**
**cy — Jerzy Wilk i wojewoda legnicki — Rys**
**— Józef Adamowicz. Powitania, meldunki, ży**
**przy podobnych okazjach. Choć tego roku ok**
**Odrodzonej Polski. Z krótką refleksją związa**
**Wilk. Zuchy przygotowały oprawę artystyczną.**

**Szkoda tylko, że ogólny efekt zubożony by**
**rozległym placu apelowym przy podmuchach**
**nych szeregach harcerze nudzili się i druhny**
**takie nasze polskie dysonanse chciałoby się r**
**w obozie radiostacja nawiązująca kontakty ze**
**lówki w wyposażeniu kadry i z drugiej taka**

**Po apelu wybrałam się na teren obozu zasię**
**uczestnicy?**

**Dagmara Meissner z Głogowa w Wygnańczyc**
**bo jest tu fajnie: jezioro, las... „Mamy Omeg**
**Zefirka. Trochę pływamy pod okiem instrukto**
**nie-mięso". Wczoraj na przykład był krupnik,**
**podpowiada Beata Mordal z Dąbrowy Górnej.**
**i podziela zdanie koleżanki, że tu można wypoc**

**„Wartowniczka Anna Robak melduje kolonie**
**wą do zajęć" — wyrecytuje nieco speszona**
**i wpuści w obręb kolonii bardzo ważnych g**
**specjalnych prawach. Mieszkają w domkach**
**z ciepłą wodą, a w razie gdy zimno — można**
**woleni z pobytu swoich dzieci. W księdze pam**
**dziękowania za dobrą opiekę nad dzieckiem i**
**ców Michała Wygnańskiego. Życzymy mniej ch**

**Cieplarniane warunki nie oznaczają, że naj**
**Często przebywają w terenie. Zdobywają zuch**
**sprawność „rolnika" i „leśnika". Byli z wizy**
**zboża. Gościli leśnika, który opowiadał o le**
**szanować przyrodę, że nie wolno łamać drzew**
**wy, uczyli się budować szałas w lesie. Zwiedz**
**koziołki na Ratuszu, a Monikę muzeum wojsko**

**Druhna Franciszka Franczak, hm PL już**
**w Wygnańczycach. Od paru lat myśli o wycof**
**się składa, że na drugi rok znów powraca. Pe**
**szłym.**

**Bułgarzy są już w Wygnańczycach po raz**
**niż rok temu. Wszyscy po raz pierwszy w Pols**
**stanie będzie ciężkie — mówi Ilia Zlatev, kom**
**my się z polskimi harcerzami, są bardzo wes**
**im się również i to, że w Polsce harcerzem**
**jest inaczej — pionierem pozostaje się tylko**
**nie podobało? — Tylko pogoda zawiodła, za**

**Z Czechosłowacji przyjechała grupa pionier**
**„Obozy pod namiotami nie są u nas tak po**
**Blanka Selivarowa opiekująca się pionierami**
**dobnie, jak pozostałe zagraniczne grupy zwie**
**najbardziej cenią sobie to, że nawzajem się po**

**Claudia Christian z NRD pełni w swojej**
**nasz język, bo ma w Polsce rodzinę. Skończy**
**być lekarzem, tak jak jej tata. Pionierzy prz**
**mie 50 osób. Nawiązali, mimo bariery języko**
**mienili adresy i upominki. Nauczyli się wielu**
**tradycje. Chętnie powróciliby tu za rok.**

**Nad jeziorem Brzeźno, 20 kilometrów od**
**ca „Legnica". W tym roku Zaborówice**
**odremontowany, odnowiony, odmalowany,**
**zwieńczonego harcerską lilijką. Tu również**
**dzie: pionierzy z Czechosłowacji, NRD i po**
**nieprzetartego szlaku ze szkoły nr 8 w Legn**
**otwarciem obozu komendant Andrzej Nowak**
**brak instruktorów. Mimo to poradził sobie**
**lego organizatora. Były komendant hufca, ob**
**lu lat związany z harcerstwem. Od dziś to**
**dowej.**

**I w Wygnańczycach były kłopoty ze skomp**
**— mało chętnych do pracy z drużyną w**
**całorocznej pracy w harcerstwie godzi się**
**komendanta jest by uporać się między**
**udało ocenić druhnowie wizytujący obozy.**
**po zeszłorocznych — barwnych, z fajrem,**
**duchem, trochę szare i trochę smutne.**

# Obóz przyjaciół

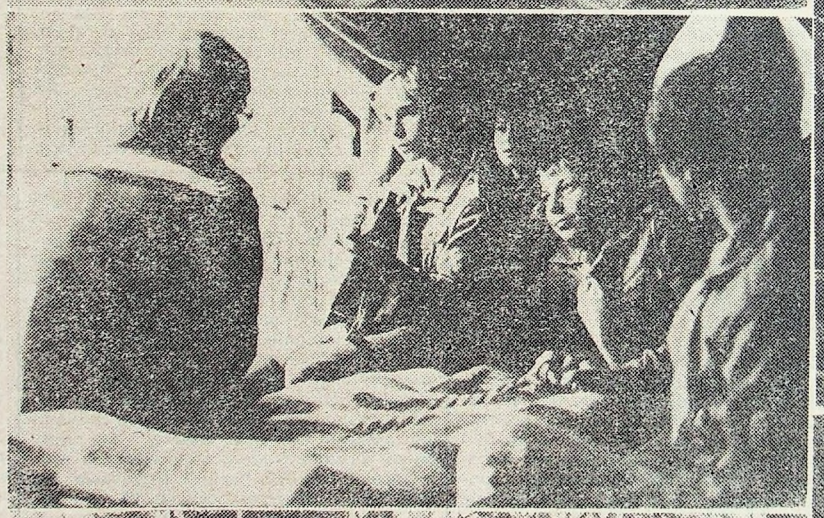

pca organizowane przez harcerzy w Wygnań-
n. Apel Pokoju odbywał się pod hasłem:
W regularnym czworoboku na placu apelo-
arodowego obozu w Wygnańczycach: pionie-
eckiej Republiki Demokratycznej, nasi polscy
dzy innymi I sekretarz KW PZPR w Legni-
i — Ryszard Jelonek oraz prezydent Lubina
dunki, życzenia, odznaczenia, jak to zwykle
roku okazja szczególna — okrągły jubileusz
związaną z 40-leciem PRL wystąpił Jerzy
styczną.

żony był z powodu braku nagłośnienia. Na
uchach wiatru niewiele było słychać. W tyl-
druhny musiały strofować niesfornych. Bo to
oy się rzec w tym miejscu. Z jednej strony
takty ze światem, obozowy telefon, radiofa-
ej taka „klapa" z powodu braku mikrofonu.
ozu zasięgnąć języka. Co sądzą o obozie jego

gnańczycach jest już po raz piąty. Przyjeżdża,
y Omegę, Kormorana i nieco zdezelowanego
nstruktora: Wyżywienie? Bombowe, codzien-
krupnik, schabowy i ziemniaki z mizerią" —
Górnej. W Wygnańczycach jest pierwszy raz
a wypocząć.

e kolonię zuchową Braterska Gromada goto-
speszona druhenka zanim podniesie zaporę
żnych gości w mundurach. Zuchy są tu na
mkach kempingowych, wewnątrz — łazienki
— można włączyć grzejniki. Rodzice są zado-
dze pamiątkowej jeden z wielu wpisów: „Po-
ckiem i za wspaniałe wyżywienie od rodzi-
niej chmurek na niebie".

że najmłodszych przesadnie się rozpieszcza.
ają zuchowe sprawności. Zasłużyli już na
z wizytą u sołtysa, potrafią rozpoznawać
ał o lesie. Krystian zapamiętał, że trzeba
drzewek ani gałęzi. Potrafią nazywać krze-
Zwiedzili Poznań. Kasię bardzo zaciekawiły
wojskowe.

L już od 11 lat prowadzi kolonię zuchową
o wycofaniu się z tej funkcji. Ale jakoś tak
raca. Pewnie tak samo będzie w roku przy-

po raz drugi, oczywiście w innym składzie
w Polsce. Już za trzy dni wyjeżdżają. „Roz-
ev, komendant obozu. Bardzo zaprzyjaźniliś-
dzo weseli, bawią się z humorem". Podoba
erzem można być „dożywotnie". W Bułgarii
tylko do 14 roku życia. A co się w Polsce
ła, za dużo deszczu — odpowiadają.
pionierów z miasta — Czeska Trebowa.
tak popularne jak w Polsce" — tłumaczy
nierami. A więc dodatkowa atrakcja. Po-
y zwiedzili: Poznań, Wrocław, Legnicę. Ale
się poznali i dużo od siebie nauczyli się.
swojej grupie rolę tłumaczki. Zna trochę
Skończyła ósmą klasę i w przyszłości chce
zy przyjechali z Goerlitz i Neukirch, w su-
językowej sporo osobistych kontaktów, wy-
wielu polskich piosenek, poznali harcerskie

od Wygnańczyc — Zaborówiec, baza huf-
c przywitał obozowiczów w nowej szacie:
y, z nową stołówką w kształcie ośmioboku
nie, uczestnicy w międzynarodowym skła-
i polscy harcerze. Jest również drużyna
Legnicy. Jeszcze do ostatniej chwili przed
Nowak miał na głowie poważny kłopot —
bie, bo nie bez powodu ma opinię doskona-
a, obecnie na co dzień taksówkarz, od wie-
to jest od 22 Lipca Harcmistrz Polski Lu-

kompletowaniem kadry obozowej. Przyczyna
w dzusie wakacji. Nie każdy instruktor po
się jeszcze urlop spędzać na obozie. Sprawą
innymi i z tym problemem: Czy się to
y. Mnie Wygnańczyce tego roku zdały się,
azią rozśpiewanych, tętniących harcerskim
A może to tylko wpływ kiepskiej pogody...

MARIA KUNCAITIS

*z „Księgi Zasłużonych"*

# Czuć nici i maszynę

**Agnieszka Szydłowska**

— Przygotowanie moje było takie, że umiałam robić na drutach. Po trzech dniach przyuczenia, a uczyła mnie Niemka, zaczęłam pracę. Stare, singerowskie maszyny ręczne, piątki, ósemki, dziesiątki. Robiłam swetry: zaczynało się od siatki, przysuwało grzebień. ...Norma — pięć, sześć swetrów dziennie. I tak się robiło...

☆

ZPDZ „Milana", które pierwotnie nosiły nazwę Fabryki Wyrobów Dzianych, rozpoczęły produkcję 10 września 1945 roku. Zofia Kurzacz, wtedy jeszcze Zofia Michalska, pracę podjęła w równy miesiąc później, 10 października. Nie skorzystała z możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę. W „Milanie" pracuje do dziś, chociaż już na innych, nowocześniejszych maszynach. Przez osiem godzin dziennie uwija się wśród czterech masywnych szydelkarek mechanicznych, których nie sposób nawet porównywać ze starymi, poczciwymi urządzeniami do produkcji ręcznej. Zamiast sześciu — robi 60—90 swetrów dziennie. Sprawne, czujne ręce dziewiarek wyprodukują w tym roku prawie 9 milionów sztuk wyrobów dzianych dla dorosłych, dzieci i młodzieży, na rynek krajowy i na eksport. Nie jest to zresztą rekord. Na początku lat siedemdziesiątych produkowano 12 milionów i więcej sztuk odzieży z dzianiny w ciągu roku.

Zanim jednak „Milana" stała się milionerką, upłynęły lata. Produkcja roku 1945 to zaledwie kilka tysięcy sztuk swetrów, szalików, pończoch. W latach następnych było już kolejno: 170 tys. 250 tys., pół miliona... Wymowa liczb jest oczywista. Fakty mówią same za siebie krótko, prosto, oszczędnie. I mają tylko jedną wadę: że nie widać za nimi ludzi. Ich zmęczenia, zapału, potu i trudu, jaki wsiąknął w posadzki zakładów, zanim „Milana" stała się liczącym się przedsiębiorstwem w swojej branży. Jedną z wielu pracownic, które codziennie stają przy maszynach jest pani Zofia Kurzacz. Tak się składa, że zbliżające się 40-lecie dziewiarstwa w Legnicy obchodzić będą wspólnie. I choć „Milana" ma staż o miesiąc dłuższy, musi ustąpić pierwszeństwa siwej, skromnej pani.

Z pamiętników pionierów wyłania się obraz tamtych pierwszych lat: „Fabryka wyglądała bardziej na cmentarzysko maszyn i rupieci niż na zakład dziewiarski — wszędzie gruz, stosy żelastwa, części. Maszyny były zdekompletowane, zardzewiałe. W pustych halach hulał wiatr, szyby powybijane, urządzenia c.o. zniszczone".

„Park maszynowy był przestarzały, w dodatku bardzo różnorodny, zdewastowany, zdekompletowany, zaś budynki i urządzenia w ruinie. W spuściźnie powojennej dominowały maszyny saneczkowe ręczne i niewielka ilość motorowych, najrozmaitsze typy maszyn okrągłych szydełkujących, wreszcie w niektórych oddziałach — maszyny raszlowe, wiszące, workowe, nieliczne osnowarki, następnie beretowe notabene jedyne w Polsce (odnalezione i wydobyte z ukrycia w 1948 roku). W pionierskich latach brak było jakichkolwiek kadr kwalifikowanych, dziewiarzy, brak szkół, dokumentacji, technologii, wzornictwa, sytuacyjnych planów części zamiennych".

Podobnie wyglądała cała Legnica. Pierwsi osadnicy zastali dymiące jeszcze zgliszcza, zwały gruzu i śmieci. Taki obraz pamięta się całe życie, zwłaszcza wtedy, gdy własnymi rękoma tworzy się na ruinach przeszłości nowe życie. Zofia Kurzacz wspomina: — Panną jeszcze byłam, przyjechałam do Legnicy z rodziną we wrześniu czterdziestego piątego — matka, brat i ja. Potem szczęśliwie odnalazł się drugi brat, wrócił z przymusowych robót w Niemczech. Dwa tygodnie koczowaliśmy na Łąkowej, PUR-u jeszcze nie było, organizowała się milicja. Osiedliliśmy się na Krętej, wszyscy razem jak Cyganie, trzeba było z czegoś żyć, poszukać pracy. Poszłam do milicji spytać, a oni skierowali mnie tutaj. Ruszały już zakłady na Pocztowej, Róży Luksemburg, przy Ściegiennego i Orzeszkowej. Mówiliśmy: Schlottmann, nazwa „Milana" powstała dużo później, już po odłączeniu „Hanki" Pamiętam tych co ze mną zaczynali: Jarecki, Moszkowicz, Ebner, Lawera, Szlęzakowa. Pracuje jeszcze pani Koziorowska, obecnie nasza główna księgowa i kasjerka. Jeszcze Wilga, Chorążak, Stępień, Ostaszewski, on już nie żyje. Ci ludzie bardzo się poświęcali. Ściągali maszyny skąd się dało, naprawiali, uruchamiali. Woziło się to wszystko na drewnianych wózkach, ręcznie wciągało na trzecie piętro hali produkcyjnej. Praca na tych maszynach była nawet niebezpieczna, chodziłyśmy z pokaleczonymi rękoma. To był pierwszy obok „fortepianów" zakład pracy w Legnicy. Biedniutki, skromny, nie to co teraz. Przędzę woziliśmy na szwalnię przy ulicy Orzeszkowej. Tak poznałam panią Korczyńską. Przyszła kiedyś, zagadała, żeby jej pomóc przenieść przędzę...

Potem już razem chodziłyśmy na stołówkę. Raz powiedziała, że jest w PPR, ale żeby nikomu nie mówić, bo tu jest wielu przeciwnych. To tak było z początku, różni ludzie przyjeżdżali. Zwłaszcza mężczyźni, pokręcili się, tydzień przepracowali i już ich nie było. Stopniowo, powoli, wszystko się uregulowało. Te lata początkowe, to nie do porównania. Młodzież była spragniona ojczyzny, słowa polskiego. Przez te sześć lat wojny tyle się przeżyło, że mowa polska to był największy majątek. Najpierw osiem godzin pracy przy maszynie, potem szliśmy odgruzowywać Legnicę. Trzeba było też jechać w pole, zboże pozbierać, wykopać ziemniaki. Zarobki moje na początku — zarabiałam na chleb i filiżankę czarnej kawy... Obok była piekarnia — Jaskuły, zdaje się. Chleb, a w chlebie karaluchy. Zebrałyśmy chleb i poszłyśmy do dyrektora, tu na stołówce zrobiłyśmy zebranie. Dyrektor pocieszył nas: piekarnia nie ma sit do przesiewania mąki, stąd te karaluchy, ale to się wkrótce poprawi...

☆

— Rok temu w Jeleniej Górze widziałam panią w naszej bluzce, jeszcze z tych pierwszych, symbol 205: granatowa, rękaw kimonowy, przy szyi łódeczka. Bardzo się ucieszyłam, o mało jej nie zaczepiłam na ulicy. Okazuje się, że przeżyły i bluzki! Nasz wyrób jest ładny i trwały, tylko trzeba umieć utrzymać. Ostatnio robiłam bardzo ładne sweterki, mohair 758, patrzę a znajomej sweterek po praniu taki kudłaty się zrobił — więc pytam — co pani zrobiła? Okazuje się, że włożyła do pralki.

☆

— Takie to było życie z początku. No — i przędzy nie było, a jak była, to różna, lepsza i gorsza. Robiło się swetry, dziecięce i męskie. Trafiała się i prawdziwa wełna. Bardzo lubiłam robić z niej swetry narciarskie, sportowe. Teraz też ładne bluzeczki i swetry robimy, moda się zmienia, ale tamte były bardzo piękne, o ciekawych wzorach. Przędza to zawsze było nasze największe zmartwienie, a drugie zmartwienie to maszyny. Te dawne, ręczne, często się psuły. Stopniowo zaczęto je wymieniać, w miarę, jak zakład się bogacił. Ale kiedy stare maszyny szły na złom, zawsze było mi żal. Starzy dziewiarze czują nici i maszynę. Dostaję przędzę, wykładam na regał — i już widzę, jaka jest. Przy kiepskiej przędzy brzegi wychodzą nierówne, lecą oczka. Taka dzianina to strata dla zakładu, a dziewiarz nie zarobi. Każdy dziewiarz dba, żeby było dobrze. Dbamy, aby wykonać plan i normę. Jak dobrze zrobimy, uczciwie, to się zyskiem podzielimy na końcu i czternastka jest. Najgorzej, kiedy się stanie przy maszynie i nie ma przędzy, nie ma co robić. Czasem przędza jest taka, że trzeba ją dać do zwrotu. Przy szorstkiej przędzy też źle się robi, ale mamy na to taki dziewiarski pomysł — parafinowanie. Wtedy można przędzę uratować no i jest oszczędność. Jak wszystko w porządku, wykonam normę to i zarobię — w tym miesiącu wzięłam 18 tys. i jeszcze dostanę tysiąc złotych wyrównania. Nie to, co na początku, zarabiałam sto złotych i to wszystko prawie szło na stołówkę. To prawda, że praca jest ciężka, zmęczenie daje się we znaki. Ale tak mi się życie ułożyło, że mam na utrzymaniu dwie córki, starsza choruje, to i pracować trzeba, z możliwości wcześniejszej emerytury nie skorzystałam. I mimo zmęczenia nie mogłabym żyć bez swojej pracy. Ja w zakładzie spędzam pół życia, mam tutaj przyjaciół, swoje maszyny. Może nieraz popłakałam się, nieraz bluźniłam, jak przędza z defektami wychodzi, ale lubię swój zawód. W domu sytuacja nie jest tak różowa, nieraz wchodzę w bramę zakładu załamana, chora — i zaraz odżywam. Ciągnie mnie do pracy i już.

Fot. Janusz Budnicki

*kultura*

# Drugi wariant rzeczywistości

(Dokończenie ze str. 7)

na postać starszego pana, którego pogodna twarz tonie w powodzi długich siwych włosów i imponującej brodzie. Mało kto rozmawia z profesorem Italo Bortolottim — artystą z Modeny. W całym towarzystwie tylko jedna malarka mówi po włosku. Korzystamy z jej pomocy.

— W Polsce jestem po raz pierwszy, ale ten kraj i Polacy zachwycili mnie. Pejzaż tych okolic przypomina mi widoki, które można spotkać, o dziwo, także i u nas. Wspomnienia, które zawiozę do Włoch będą na pewno powracać w moim malarstwie i rzeźbach. Tutaj na plenerze znalazłem podobny sposób patrzenia na sztukę. Tym bardziej więc żałuję, że kultura polska i sztuka są bardzo mało znane w Italii.

★

Na plener zjechało wielu gości. Wśród nich spotykamy Irenę Netter — kierowniczkę niedawno powstałej przy Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych w Warszawie Galerii Współczesnej Sztuki Radzieckiej.

— Moja instytucja jest obok legnickiego BWA współorganizatorem plenerru. Chodzi tu także o opiekę programową. Chcemy wypracować nową formułę warszawskiej galerii poprzez wprowadzenie bezpośrednich, ciągłych kontaktów artystów polskich i radzieckich. Do udziału w plenerze zaprosiliśmy wybitnych przedstawicieli współczesnego malarstwa, między innymi Helenę Tupikinę i Olega Wokołowa. Obserwuję reakcję naszych radzieckich przyjaciół na to co zastali tutaj i wydaje mi się, że wielkie wrażenie robi na nich dolnośląska architektura, która tak bardzo różni się od ich własnej. Tę fascynację widać zresztą w powstających obrazach.

★

Przed pracami Heleny Tupikiny spora grupka zwiedzających. Spotykamy również autorkę.

— Z wielką przyjemnością poznaję polskie malarstwo współczesne, tym bardziej że u siebie w Moskwie zajmuję się tematyką bardzo poważną, zwłaszcza psychologiczną. Przy okazji tego pleneru również odpocznę W Polsce jestem już czwarty raz, co uważam za sukces. To niezwykle interesujące mieć okazję popatrzeć jak pracują koledzy z innych krajów. Osobiście bardzo jestem rada otwarciu w Warszawie Galerii Współczesnej Sztuki Radzieckiej. Dzięki temu nasz dorobek będzie mógł być prezentowany w Polsce w sposób ciągły, nie okazjonalny.

★

W historii osetnickich plenerów były różne lata. W tych tłustych gościli tu artyści także z Hiszpanii, Anglii, Włoch... W chudych spotykali się plastycy tylko z województwa legnickiego. Raz nawet zawieszono całą imprezę. Obecnie wszystko wskazuje na to, że odzyskuje ona dawne znaczenie, nawet międzynarodowe. Świadczyć może o tym chociażby przychylność i pomoc ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kiedyś plenery malarskie w Polsce były chlebem powszednim — dziś należą do rzadkości. Trudno znaleźć odpowiednich mecenasów, bowiem bariera finansowa nie jest łatwa do przeskoczenia. W tym roku organizatorom udało się zapewnić dla artystów 300-złotowe diety i zakup minimum jednej wykonanej na plenerze pracy. BWA w Legnicy przeznacza na ten cel po 30 tysięcy złotych za jeden obraz.

★

Jolanta Jakima-Zerek jest nieco skrępowana naszym zainteresowaniem jej płótnami:

● **Zadziwia pani odwaga i łatwość w operowaniu pędzlem. Kładzie nim pani kolor stanowczo, ale i precyzyjnie. No i ta dominacja bieli. Jesteśmy na ogół przyzwyczajeni do tego, że biel zagruntowanego płótna w obrazie ginie w trakcie jego powstawania. U pani ona się rodzi.**

— Wasze wrażenia mogą być przedwczesne. Obrazy wymagają jeszcze ostatniego słowa. Rzeczywiście białe światło to dla mnie decydujący środek wyrazu. Niektórzy wprawdzie posądzają mnie o lenistwo mówiąc, że nie zamalowuję płótna do końca. Inspirację mam tu pod bokiem. W Chojnowie znalazłam dwa fabryczne kominy zwieńczone jakby żaglem czy bandera, a w polnym pejzażu ten uroczy wiatrak. Nie mogłam się oprzeć.

Naszej rozmowie przysłuchuje się Ilia Iliew, który do Osetnicy przyjechał ze Starej Zagory w Bułgarii. Świetnie zna język polski, więc rozmowa toczy się swobodnie.

● **Skąd tak dobra znajomość polskiego?**

— Po prostu wiele razy byłem już w Polsce. Znam wasz kraj. Cieszę się, że to właśnie ziemia legnicka utrzymuje bliskie, przyjacielskie kontakty z moim rodzinnym miastem. Co do twórczości, to interesuje mnie światło, słońce. Maluję przedmioty, drzewa żyjące w słońcu, jakby tęskniące do czystości. Zdaję sobie jednak sprawę, że plener niestety zmusza do pośpiechu. Ale nawet w tym pośpiechu musi się znaleźć przecież czas na refleksje, rozmowy i spotkania. Musi się też znaleźć miejsce. My tu wielokrotnie schodzimy się wieczorami na autorskie spotkania. W czasie trwania pleneru to możliwe. Wiem i dziwię się temu, że plastycy w tym regionie, a także inne środowiska twórcze nie mają w Legnicy swojego klubu. U nas, w Starej Zagorze, to nie do pomyślenia. Dzisiaj mieliśmy możność spotkania się z sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy Piotrem Czają. Zapytałem o to i dowiedziałem się, że taki klub będzie może już w przyszłym roku, jeśli przyjadę do Osetnicy odwiedzę go.

★

Formuła osetnickiego pleneru ujęta w haśle „drugi wariant rzeczywistości" jest na tyle pojemna, że zdoła pomieścić różne koncepcje kreacyjne. Metafora leży u podstaw wszelkiego artystycznego przetwarzania świata. W następstwie staje się kluczem także w odbiorze powstałego dzieła. Jaki on będzie przekonamy się 31 lipca w Lubinie, kiedy to w Galerii Zamkowej otwarta będzie wystawa poplenerowa.

JACEK BROSZKIEWICZ
ARKADIUSZ RODAK

# Ludwik IV i Chrystian – zmierzch dynastii

**Janusz Chutkowski**

**30.** Śmierć Jerzego Rudolfa w 1653 r. osierociła księstwo legnickie. Kolejny książe umierał nie zostawiwszy po sobie następcy. Tak, jak gdyby dziwne fatum ciążyło na tym księstwie którego kolejni władcy: Henryk XI, Fryderyk IV i Jerzy Rudolf nie mieli synów. Sytuację ratowali książęta brzescy obdarzeni licznym potomstwem, ale wkrótce i ich miało zabraknąć. Wielki ród Piastów, w tym czasie chyba już najstarszy w Europie ród panujących, chylił się ku upadkowi. Jedyna polska dynastia władców, w naszych dziejach, wymierała.

Na razie było jednak aż trzech książąt brzeskich, synów Jana Chrystiana. O dwóch z nich opowiem szerzej, jako że panowali w księstwie legnickim. Byli to Ludwik IV i Chrystian.

Ludwik IV urodził się 10 kwietnia 1616 r. w Brzegu. Początkowo wychowywał się wraz z braćmi na dworze ojca. W 1621 r. wszyscy trzej wyjechali na studia do Frankfurtu nad Odrą. W 1624 r. wrócił do Brzegu, a w 1630 r. razem z braćmi pojechał w długą podróż po Europie. Takie peregrynacje stanowiły w tamtych czasach normalne uzupełnienie edukacji i były okazją nie tylko do poznania obcych ludzi i krajów, ale również do tego aby samemu dać się poznać na obcych dworach i zawrzeć korzystne znajomości. Przez Drezno Norymbergę i Strasburg książęta dojechali do Paryża. Tu bardzo uroczyście przyjmował ich król Ludwik XIII. Co tu dużo mówić, w tamtych czasach bardzo się liczyła starożytność rodu, ale król Francji miał też interes w zjednywaniu sobie poszczególnych lenników cesarza. Potem wszyscy trzej zwiedzili miejsca niedawnych walk hugenotów: twierdzę La Rochelle i wyspę Re. We Francji spotkało ich nieszczęście. Zmarł opiekujący się nimi ochmistrz Sobottendorf (jak w tym śląskim nazwisku dźwięczy polski rdzeń — sobota). Książęta pojechali jednak dalej przez Calais do Anglii. Podejmował ich tam król Karol I, a sławny biskup Lauda udzielił im swojego błogosławieństwa. W Anglii dowiedzieli się o chorobie ojca i pośpiesznie, przez Calais, Bremę, Hamburg i Pomorze udali się do Ostródy, gdzie na ziemi podległej Rzeczypospolitej mieszkał książę Chrystian ze swoją piękną żoną Anną Jadwigą. Jerzy i Chrystian wrócili do Brzegu, a Ludwik pozostał w Ostródzie aż do śmierci ojca w 1630 r. Potem, w 1640 r., ze zwłokami ojca przybył do Brzegu, gdzie 12 grudnia 1640 r. odbył się uroczysty pogrzeb. Nadworny poeta książąt brzeskich Wacław Scharffer napisał z tej okazji pompatyczny poemat:

*Dokąd się udać? Ach! Nieszczęsny*
*jestem człek!*
*Czy ufność jeszcze mieć? Czy jest*
*nadziei lek!*
*Ach! Czy od moich trosk pieśń tę*
*zaczynać mam?*
*Czy też zataić ból? Doprawdy nie wiem*
*sam.*

a dalej:

*Kto dobrą radę da? Kto wesprze mnie*
*w potrzebie!*
*Kto sprawi abym mógł z powrotem*
*przyjść do siebie —*
*W uszach mych ciągle brzmi obmierzłej*
*wojny huk,*
*Która z poezji drwi — na mnie zdobywa*
*łup.*
*A spośród wszystkich klęsk, spośród*
*wojennych cór*
*Najgorsza jawi się: zaraza czyli mór!*

I pisał prawdę, wojna bowiem ciągle trwała i właśnie Szwedzi zajęli Wołów. A spadkobiercy Jana Chrystiana robili co mogli. „Książęta ci, choć sami w długach, pracowali nad ulżeniem doli swoich poddanych i wspomagali odbudowę kraju. Odnawiali stare i nadawali nowe przywileje, by ściągnąć na swe terytoria osadników z innych stron, oddawali drzewo za darmo ze swoich lasów na budowę domostw, wprowadzali nowe rodzaje gospodarki, np. hodowlę tytoniu pod Oławą. Oni też byli jedynymi władcami na Śląsku, którzy piętnowali publicznie zbytni ucisk chłopów i brali ich w obronę przed szlachtą" — piszą J. Leszczyński i K. Piwarski w „Historii Śląska".

W 1648 r. zakończyła się wojna trzydziestoletnia. Ludwik udał się w podróż do Meklemburgii i tam 8 maja 1649 r. zawarł związek małżeński z Anną Zofią, córką Jana Albrechta II, księcia na Güstrow. Potem wraz z żoną powrócił do Brzegu.

Po śmierci w 1653 r. księcia legnickiego Jerzego Rudolfa bracia uzyskali w spadku jeszcze to księstwo. Postanowili wówczas podzielić się schedą po ojcu i stryju i aby nikt nie mógł się czuć pokrzywdzony — w sposób rzadko spotykany dokonali tego podziału. Po prostu urządzili losowanie. W wyniku tego losowania Jerzy III otrzymał Brzeg, Ludwik IV — Legnicę, a najmłodszy z nich Chrystian — Wołów i powiat oławski. Książęta ustalili, że każdy z nich będzie miał prawo polowania na całym dzielonym terytorium. Ponadto przyznali uposażenie swoim przyrodnim braciom, nie mającym praw książęcych, hrabiom Legnicy Augustowi i Zygmuntowi oraz wyznaczyli posag przyrodnim siostrom. Następnie Ludwik przeniósł się do Legnicy i rozpoczął samodzielne rządy.

A były to rządy mądre i dobre. W dniu 4 listopada 1654 r. książę wydał patent zawierający przepisy procesowe w sprawach pomiędzy chłopami i szlachtą, bardzo korzystne dla chłopów. W innym patencie z 10 lipca 1654 r. domagał się od legnickich cechów usunięcia przeszkód w przyjmowaniu do nich obcych rzemieślników. To wprawdzie nie mogło się podobać starszyźnie cechowej, jako że zwiększało konkurencję, ale było ogromnie korzystne dla rozwoju gospodarki. W sierpniu tego roku wydał kolejny akt znoszący monopole handlowe i wprowadzający wolny handel. Próbował uruchomić kopalnie złota w Złotoryi, w czym pomagał mu różdżkarz — Braun (jak widzimy obecny renesans radiestezji to tylko przypomnienie stosowanych od wieków metod).

Osobnego omówienia wymaga działalność księcia na polu oświaty i kultury. W 1657 r. książę Ludwik IV połączył szkołę św. Jana (jak pamiętamy ufundowaną przez jego stryja Jerzego Rudolfa) z bardzo starą, istniejącą od początku XIV wieku, szkołą miejską św. Piotra i Pawła. Nowa szkoła była duża, prężna i nowoczesna. Szybko stała się ośrodkiem życia umysłowego w mieście. Przyjmowano do niej wszystkich.

Dwór legnicki stał się centrum życia umysłowego i towarzyskiego. Gromadziła się na nim szlachta, którą książę Ludwik chętnie gościł i obdarowywał. Księżna Anna Zofia prowadziła prawdziwy salon literacki skupiający literatów, artystów i uczonych. To jej właśnie, jej mężowi i jego braciom dedykował swoje dzieła mieszkający w okolicach Lubina znakomity uczony polski, chociaż szkockiego pochodzenia, Jan Jonston.

Jako zapalony majsterkowicz nie mogę wreszcie nie napisać, że książę Ludwik IV też należał do tego klanu. Na zamku legnickim urządził sobie warsztat mechaniczny i laboratorium chemiczne. Spędzał tam wszystkie wolne chwile. Bardzo lubił urządzać fajerwerki i budować modele różnych maszyn. Interesował się sztuką, ale przede wszystkim techniką wojenną. Te zainteresowania zresztą pozostają w pełnej zgodzie z działalnością legislacyjną księcia. To już przecież początki kapitalizmu.

Trzeba wreszcie napisać i o tym, że Ludwik IV, pomimo że sam kalwin, był bardzo tolerancyjny dla innych wyznań w swoim księstwie: luteran i katolików, w czym korzystnie odróżniał się od swojego brata Chrystiana. Jedynie szenkfeldyści nie znaleźli w jego oczach uznania i zostali z księstwa wygnani, ale był to bardzo skrajny odłam protestancki.

Niestety nie było dane długo panować księciu Ludwikowi IV. W 1662 r. książe udał się do Meklemburgii w odwiedziny do kuzynów swojej żony. Tam, podczas turnieju rycerskiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wrócił chory do Legnicy i tutaj 24 listopada 1663 r. zmarł w wieku 47 lat. Pochowany został w kościele Św. Jana 12 marca 1664 r. Dwa lata później zmarła również księżna Anna Zofia. Nie pozostawili potomstwa. Ich jedyny syn Chrystian Albert żył tylko trzy miesiące.

Nieszczęście, które dotknęło księstwo legnickie, nie było odosobnione. W następnym roku zmarł Jerzy III, książę brzeski w wieku 52 lat. Pomimo dwóch małżeństw pozostawił tylko jedną córkę Dorotę Elżbietę. Całe więc, podzielone ledwie kilka lat wcześniej, dziedzictwo przypadło najmłodszemu z braci, księciu Chrystianowi.

Książe Chrystian urodził się 19 kwietnia 1618 r. w Oławie. W dzieciństwie, wraz z ojcem Janem Chrystianem, przebywał przez szereg lat w Polsce. Wychowywał się zresztą przez jakiś czas w Birżach na Litwie razem z księciem Januszem Radziwiłłem (tym z „Potopu"). Znał dobrze język polski i miał u nas wielu przyjaciół. Podobno należał do nich również król Jan Kazimierz, którego żona Maria Ludwika była matką chrzestną córki księcia — Ludwiki, zmarłej w wieku dwóch lat. Sam Jan Kazimierz zresztą odwiedził księcia Chrystiana na zamku brzeskim, W 1638 r. książę powrócił do Brzegu. Wacław Scharffer napisał wówczas wiersz, który zdawał się wróżyć młodemu księciu nadzwyczajną przyszłość:

*A jeżeli, mój książę, tak by się złożyło,*
*Że znowu by nastało to, co niegdyś*
*było,*
*A zatem, że Polacy wolni króla szaty*
*Zechcieliby jak dawniej przed*
*siedmiuset laty,*
*Przywdziać na cię (choć żmije dwie*
*skryte za stołem)*
*To powiem, że historia wciąż się toczy*
*kołem.*

Te dwie „żmije skryte za stołem" to przypuszczalnie Habsburgowie i Wazowie. Ale tak naprawdę, to były oczywiście tylko marzenia. Chociaż był taki moment po abdykacji króla Jana Kazimierza, że Chrystian chciał przystąpić do elekcji, zdawał sobie jednak sprawę, że na bardzo niewielu zwolenników może w Polsce liczyć i odstąpił od tej myśli.

Książę Chrystian był słabego zdrowia. Z natury bardzo wrażliwy, doznawał w życiu wielu przykrości, które odbiły się na jego psychice. Zygmunt Boras pisze, że „...ów książę miał w wielu sytuacjach wyjątkowego pecha. W grudniu 1645 r. na przykład, gdy z małym orszakiem jechał ze wsi Szydłowice do Brzegu, został nagle otoczony przez znaczny oddział wojska szwedzkiego i wzięty do niewoli. Na szczęście jednemu z ludzi księcia udało się zbiec i powiadomić mieszczan brzeskich, którzy natychmiast przyszli z pomocą i odbili jeńca Szwedom.

Zamykał się więc książę Chrystian w sobie i oddawał rozmyślaniom. Ponoć poprawiło nieco samopoczucie księcia małżeństwo z Ludwiką, córką Kazimierza, księcia Anhalt Dessan, zawarte 24 listopada 1648 r. w Dessan. Księżna była zresztą niewielkiego wzrostu i nie imponowała urodą.

Tylko dziewięć lat dane było panować księciu Chrystianowi w księstwie legnickim. Wyniki tego panowania nie były zresztą imponujące. Słabe zdrowie uniemożliwiło księciu bardziej energiczne zajęcie się sprawami jego obszernego dziedzictwa. Wzrastało zagrożenie ze strony mnożących się w czasie i po zakończeniu wojny trzydziestoletniej, rabusiów. Handel był z tego powodu coraz bardziej utrudniony. Mnożyły się też różnorakie powiązania przestępcze. „Niektórzy oberżyści chętnie ich (rabusiów) przechowywali, a nawet pomagali im sprzedawać zrabowane kupcom towary. Tak więc nie szło w księstwie legnickim najlepiej".

Nie przesadzajmy jednak w tym narzekaniu. Jest to przecież korzystny okres dla księstwa legnickiego. Wszyscy trzej bracia bardzo się starali, zarówno w okresie wspólnego panowania, jak też i po podzieleniu się dziedzictwem, aby podźwignąć gospodarkę i stworzyć mocne podstawy ekonomiczne dla przyszłego rozwoju. Czy im się to udało? W sumie jednak chyba tak. Świadczy o tym chociażby piękny talar, na którym wszyscy trzej zostali sportretowani. Ta wspaniała moneta wybita w 1657 r. nie mogłaby powstać w słabym i źle rządzonym księstwie. Wyglądało na to, że dynastia Piastów jeszcze przez długie wieki panować będzie na Śląsku.

Książę Chrystian był jednak chory i lekarze nie potrafili mu skutecznie pomóc. W początku 1672 r. udał się on z ich porady do Legnicy (po połączeniu odziedziczonych ziem książę rezydował w Brzegu) i tutaj w dniu 28 lutego 1672 r. zmarł na puchlinę wodną w wieku 54 lat.

Pogrzeb księcia odbył się w Legnicy w kościele Św. Jana 31 marca 1672 r. Jego zwłoki złożono w bogatej, złoconej trumnie. W dniu pogrzebu tłumom hojnie rozdawano monety. Uroczystość zakłócił jednak groźny pożar Legnicy. Podpalacza schwytano i zgodnie z ówczesnym prawem spalono żywcem.

Książę Chrystian miał czworo dzieci: Karolinę, Ludwika, Jerzego Wilhelma i Chrystiana Ludwika. W dniu jego śmierci żyli jeszcze Karolina i Jerzy Wilhelm. Był on ostatnim Piastem, a ściślej mówiąc, ostatnim księciem piastowskim. O jego życiu, krótkim panowaniu i wielkiej żałobie jaka zapanowała potem w księstwie legnickim opowiem za dwa tygodnie.

**Talar książąt Jerzego, Ludwika i Chrystiana.**

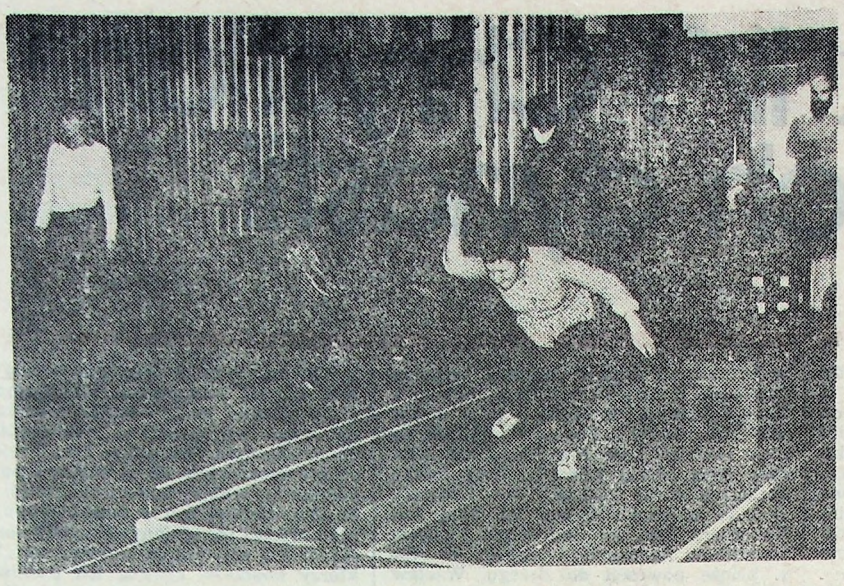

# Kolejarska specjalność

**Zygmunt Łuszcz**

O zawodach kręglarskich dowiadujemy się rzadko. Prawie wcale nie interesuje się nimi telewizja. Nic zatem dziwnego, że sport ten znany jest tylko działaczom, szkoleniowcom i zawodnikom. A szkoda. Bo dyscyplina ta cieszy się dużą popularnością na świecie. Od pewnego czasu staje się modna nie tylko w Polsce, lecz także w naszym regionie. Najogólniej mówiąc, gra w kręgle polega na wyrzucaniu z określonego miejsca, na torze o ściśle ustalonych wymiarach,w kierunku pola z kręglami — kuli o określonej wadze i średnicy. Rzut powinien spowodować przewrócenie maksymalnej ilości kręgli ustawionych przy końcu toru na tzw. szachownicy. Sposób oddawania rzutów i ich liczbę określa się dla każdego typu toru odrębnymi przepisami. Zależy to także od płci i wieku grających. Przepisy są jednak proste, technika rzutów nie jest zbyt skomplikowana i dlatego dyscyplina ta jest dostępna dla wszystkich.

Kręglarstwo jest jedną z najstarszych gier ruchowych, znaną już w starożytności. Do Polski trafiło też bardzo dawno. Już w 1560 roku. Wspomina o nim Mikołaj Rej w „Żywocie człowieka poczciwego". Pierwsze związki kręglarskie powstały w Nowym Jorku i Niemczech. Dzisiaj 57 państw należy do Międzynarodowej Federacji Kręglarskiej, w której zarejestrowano około 16 milionów zawodników! W Polsce pierwsza organizacja (Polski Związek Kręglarski) powstała w 1924 r. w Poznaniu. Szybko się jednak rozpadła i przekształciła w Poznański Związek Kręglarski. Dopiero w 1976 r. reaktywowano PZK. Zrzesza on 36 klubów i około tysiąca zawodników. Prowadzone są rozgrywki w I i II lidze. Organizuje się różnorodne imprezy, ale tylko tam, gdzie istnieją odpowiednie obiekty. Warto nadmienić, że kręgle weszły do programu Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży Odbywają się mistrzostwa świata i nawet wystąpiono do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o włączenie tego sportu do programu igrzysk olimpijskich.

Przez długie lata w kręgle „bawiono" się jedynie w Wielkopolsce. Znaleźli się jednak ich zwolennicy w Krakowie, Warszawie, Katowicach i na Dolnym Śląsku (Ząbkowice, Bierutowice, Świebodzice). Podejmowano też nieśmiałe próby rozpropagowania tego sportu w Lubinie i Legnicy. Kupiono nawet składane kręgielnie plenerowe. Służyły jednak tylko do celów rekreacyjnych i to od przypadku do przypadku. Sportem tym na serio postanowili ostatnio zająć się legniccy kolejarze, a szczególnie Jan Lesiewicz i Karol Walerowicz z Legnicy, Jan Skórski z Miłkowic oraz Zbigniew Kucharczyk z Węglińca.

— Mimo braku obiektu w Legnicy i województwie — mówi Karol Walerowicz — postanowiliśmy rozpropagować kręgle w kolejarskim środowisku legnickiego węzła PKP. Znalazła się liczna grupa zwolenników w Legnicy, Miłkowicach, Węglińcu. Uczestniczyliśmy i nadal uczestniczymy w imprezach centralnych, okręgowych i rejonowych organizowanych przez PKP. Pierwsze starty kończyły się zajmowaniem odległych pozycji, gdyż nie było obiektu i możliwości prowadzenia systematycznych treningów. Nie zniechęciło nas to, a wprost przeciwnie — rozbudziło chęć walki i uzyskiwania lepszych rezultatów. Oddział socjalny PKP organizował kolejne imprezy. Ich uczestnicy jeździli do Świebodzic za własne pieniądze, opłacali też wynajęcie obiektu. Wyniki poprawiano na każdych zawodach. Zaczęliśmy zajmować coraz lepsze miejsca w mistrzostwach okręgu. Startowaliśmy też w kolejarskich mistrzostwach Polski. W maju br. z Janem Lesiewiczem znalazłem się w 25-osobowym zespole startującym w centralnych eliminacjach do mistrzostw Europy kolejarzy, które odbędą się w lipcu w Australii. Nie zakwalifikowaliśmy się wprawdzie do ekipy, ale sam udział w eliminacjach bardzo się liczy. Pragnę też nadmienić, że nasz zespół uczestniczy w rozgrywkach ligi zakładów pracy województwa wałbrzyskiego i wcale nie występuje w roli kopciuszka. Na półmetku zajmujemy drużynowo drugie miejsce, indywidualnie pierwsze wśród kobiet oraz trzecie i szóste wśród mężczyzn. Przed miesiącem (24 czerwca) zorganizowaliśmy w Świebodzicach mistrzostwa Rejonu PKP Legnica. Zainteresowanie zawodami było duże. Wśród żaków zwyciężył Sławomir Walerowicz, wyprzedzając Ewę Korejwo i Krzysztofa Szpalę. W kategorii pań triumfowała Wanda Romanik przed Teresą Korejwo i Marią Wolną, a wśród mężczyzn sześć pierwszych miejsc zajęli: Jan Lesiewicz, ja, Stanisław Wolny, Zbigniew Kucharczyk, Tadeusz Korejwo i Bogdan Malak.

— Osiągnęliśmy już pewien poziom, ale nie zrobimy za wiele, jeżeli nie będziemy mieli własnego obiektu. Niezbędna jest kręgielnia w Legnicy. Z lokalizacją nie powinno być żadnych kłopotów. Jest dużo miejsca obok Zasadniczej Szkoły Kolejowej przy Łąkowej — tuż obok sali szermierczej. Koszt wybudowania obiektu nie jest zbyt duży — wraz z wyposażeniem nie powinien przekroczyć sześciu milionów złotych. Można go szybko wybudować, zwłaszcza, że wiele prac wykona się w czynie społecznym. Warto się nad tym zastanowić, gdyż gotową dokumentację można otrzymać w Polskim Związku Kręglarskim, a poznański Lech może pomóc w wyposażeniu obiektu. Posiadając własną kręgielnię zgłosilibyśmy się do centralnej II ligi i gwarantuję, że już teraz stać nas na znalezienie się w środku tabeli. Legnica może zyskać II ligę, która bardzo podbudowałaby wątpliwe sukcesy legnickiego sportu. Z nowego obiektu mogliby także korzystać wszyscy amatorzy kręgli, których jest coraz więcej. Sport ten mogą uprawiać osoby w wieku 10—80 lat. Z myślą o młodzieży można by zorganizować klasy sportowe (jest ich coraz więcej w kraju). Z naborem nie będzie żadnych kłopotów, znajdziemy też szkoleniowców. Możemy też zagwarantować, że za parę lat nasi wychowankowie mogą zajmować liczące się miejsca w ogólnopolskich spartakiadach młodzieży. Dlatego liczymy na pomoc władz miejskich i wojewódzkich.

Legniccy kręglarze są pełni optymizmu i zapału do pracy. Nie żądają zbyt wiele. Liczą na skromną pomoc, która powinna stosunkowo szybko zaowocować. Trzeba im jej udzielić, gdyż gra warta świeczki. Jeżeli to się uczyni, być może za parę lat nie tylko walczyć będą w II lidze, ale także zdobywać medale w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. ■

# Krótko

● Nie tak dawno zakończyły się mistrzowskie spotkania piłkarskie, a już niedługo zapełnią się trybuny stadionów i kibice obserwować będą mecze kolejnej edycji rozgrywek. Drużyny szczebla centralnego — I, II i III ligi, wystartują 12 sierpnia. W zagłębiu miedziowym z dużym zainteresowaniem obserwować będziemy występy II-ligowców z Lubina i Głogowa. Oba zespoły (Zagłębie i Chrobry) znalazły się w I grupie. Los spłatał im dużego figla, gdyż już inauguracja przyniesie w Głogowie te wojewódzkie derby. 12 sierpnia Chrobry zmierzy się z Zagłębiem. A oto dalszy terminarz spotkań naszych II-ligowców.

**18 sierpnia:** Zagłębie — Zawisza Bydgoszcz (godz. 17),

**19 sierpnia:** Olimpia Poznań — Chrobry,

**26 sierpnia:** Ślęza Wrocław — Zagłębie, Zawisza Bydgoszcz — Chrobry,

**1 września:** Zagłębie — Zagłębie Wałbrzych (17),

**2 września:** Chrobry — Ślęza Wrocław,

**9 września:** Zagłębie Wałbrzych — Chrobry, Chemik Police — Zagłębie Lubin,

**15 września:** Zagłębie — Victoria Jaworzno (17),

**16 września:** Chrobry — Chemik Police,

**23 września:** Victoria Jaworzno — Chrobry, AKS Niwka — Zagłębie,

**26 września** (środa): Zagłębie — Stal Stocznia Szczecin, Chrobry — AKS Niwka,

**30 września:** Odra Wodzisław — Zagłębie, Stal Stocznia Szczecin — Chrobry,

**6 października:** Zagłębie — Szombierki Bytom (17),

**7 października:** Chrobry — Odra Wodzisław,

**21 października:** Moto Jelcz Oława — Zagłębie, Szombierki Bytom — Chrobry,

**3 listopada:** Zagłębie — Gwardia Warszawa (15),

**4 listopada:** Chrobry — Moto Jelcz Oława,

**11 listopada:** Gwardia Warszawa — Chrobry, Piast Gliwice — Zagłębie,

**17 listopada:** Zagłębie — Stilon Gorzów (14),

**18 listopada:** Chrobry — Piast Gliwice,

**25 listopada:** Stilon Gorzów — Chrobry, Olimpia Poznań — Zagłębie.

● Jedyny przedstawiciel województwa legnickiego w III lidze — Stal Chocianów — występować będzie w grupie V. Terminy spotkań Stali podamy w późniejszym terminie.

● Ostatnio otrzymaliśmy pozdrowienia od lekkoatletów przebywających na zgrupowaniu w Sopocie (przed finałami Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży) oraz od koszykarek MKS Ikar Legnica ze zgrupowania w Srebrnej Górze. Dziękujemy.



# Listy

(Dokończenie ze str. 5)

stek autobusowych. Pomijając skasowania mało czytelne, to i tak dodatkowo obywatelka B. Pazoła korzystała dwukrotnie z przejazdu naszymi środkami bez ważnego biletu (limit biletu 10 przejazdów wykorzystano 12). W związku z czym uważamy, że wymierzenie podwyższonej opłaty za przejazd bez ważnego biletu jest słuszne i zasadne.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Legnicy
Dyrektor mgr **FRANCISZEK ŁOŚ**

# Ogłoszenia drobne

**LOKALE**

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe M-4 w nowym budownictwie. Wiadomość: Legnica, Gwiezdna 11/31. 75691-g

**MOTORYZACYJNE**

SPRZEDAM silnik mercedesa, kompletny, skrzynię biegów, tylny most i inny osprzęt. Tanio. Wiadomość: Legnica, Akacjowa 79. 75689-g

SPRZEDAM Wartburga 1000, silnik po remoncie. Wiadomość: Raszówka, Odzyskana 16, k.Legnicy. 75693-g

**SPRZEDAŻ**

SPRZEDAM magiel elektryczny w Lubinie oraz rowerek dziecięcy — stan bardzo dobry. Wiadomość: Lubin, Legnicka 23, godz. 10—17. 75690-g

SPRZEDAM 2 kurniki na 10.000 nioseк lub 20.000 brojlerów i chlewnię na 80 szt. trzody chlewnej. Wiadomość: Legnica, ul. A. Struga 52. 75694-g

SPRZEDAM magiel elektryczny. Wiadomość: Legnica, Roosevelta 21. 75697-g

**RÓŻNE**

ZAKŁAD zegarmistrzowski przeniesiono z ulicy Galińskiego na ulicę Karkonoską 71 w Legnicy. Witold Maciejewski. 75695-g

**WIELKA LOTERIA FANTOWA**

**„ŚWIĘTA PRASY — 1984"**

**gwarantuje wysokie wygrane, m. in.:**

**— 10 samochodów Fiat 126p, motocykle, telewizory kolorowe i czarno-białe, sprzęt gospodarstwa domowego, sprzęt turystyczny.**

**Losy do nabycia w każdym kiosku „Ruchu".**

839-k

**NIERUCHOMOŚCI**

TANIO sprzedam nowo wybudowany dom 320 m kw. wraz z zabudowaniami (woda, c.o.), 1 ha pola. Wiadomość: Jawor, Starojaworska 65. Targosz. 75663-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny, nowy z ogrodem, c.o. i woda, dogodna komunikacja PKS. Mirosława Wichlik, Moraczewo 1, poczta Rydzyna. 1482-p

**MATRYMONIALNE**

UDANE małżeństwa kojarzy Biuro Matrymonialne, 58-309 Wałbrzych, skrytka 350. 75623-g

**ZGUBY**

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez KGHM „Legmet" w Legnicy na nazwisko Tadeusz Kołosowski, zam. w Legnicy, ul. Galileusza 4/1. 75692-g

ZGUBIONO przepustkę nr 18/83 wydaną przez KGHM „Polkowice" na nazwisko Jerzy Olczyński, zam. Polkowice, Ociosowa 26/2. 75696-g

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu tragicznej śmierci

**mgra inż.**

**JÓZEFA**

**NIESŁUCHOWSKIEGO**

naczelnika gminy
Warta Bolesławiecka,

rodzinie Zmarłego składają:
**Rada GZKiOR, działacze kółek rolniczych gminy Warta Bolesławiecka.**

piszą do nas

# Listy

## Harcerskie drożdże

*Ponownie jesteśmy na obozie i starym już zwyczajem zawiązaliśmy zastęp Harcerskiej Służby Informacyjnej. Jesteśmy na obozie Starszoharcerskiej Akcji Szkoleniowej Chorągwi Legnickiej w Olejnicy, woj. leszczyńskie. Obóz nasz jest nietypowy, ponieważ rozpoczął się czterodniową wędrówką pieszą do Olejnicy aż... z Głogowa — bagatelka — 58 kilometrów z plecakami, namiotami, żywnością, kuchenkami, a pod koniec i z dziewczynami na własnych plecach. Gdy wreszcie dotarliśmy na miejsce, przed nami otworzył się piękny widok na nie rozłożone namioty, przygotowane miejsca do wykopania dołów pod latryny i śmieci, na zwały żerdzi, z których mieliśmy wykonać umywalnie, ławki w świetlicy, bramę, szlabany, ogrodzenie — cóż za wspaniała perspektywa!!! Jedynym jasnym punktem w tym krajobrazie była polowa kuchnia i kucharz, który w przypływie współczucia, pierwszego dnia sam przygotował nam grochówkę — pycha! Ale już od następnego dnia musieliśmy sami sobie gotować pod bacznem okiem mistrza kuchni (jak ugotujesz — tak zjesz)!*

*Celowo wybraliśmy taki typ obozu, ponieważ dość mamy obozów „kombinatów", na których są stworzone warunki prawie cieplarniane — baraki, światło, podłogi w namiotach, ławeczki, krzesełka, łazienki, kołderki. Chcieliśmy wreszcie przeżyć prawdziwą przygodę harcerską w czasie rozbijania obozu od podstaw, spotkać się z przyrodą, poznać las i jego obyczaje.*

*Na obozie jest 7 zastępów ze środowisk słabych lub nowo powstałych. Poprzez pracę, szkolenie praktyczne i szczyptę teorii chcemy stworzyć z nich „drożdże", z których mamy nadzieję powstaną we wrześniu prężne drużyny.*

*Działamy tu w dwóch drużynach: „Babinksy" i „Harcownicy". Oto nasze zastępy: „T.W.A. GRZDACZ" z ZSEM w Legnicy, „Balbiny" z ZSE, „Traperzy z ZSR, „Krochmalone orły" z ZSB, „Wagabundy" z ZSPS także z Legnicy oraz „Szakale" z drużyny środowiskowej w Głogowie i „Łaziki" z ZSS w Głogowie. Razem 45 osób. Miejmy nadzieję, że o tych zastępach jeszcze wiele dobrego usłyszymy.*

*Program naszej pracy ma na celu wyposażenie harcerzy w wiadomości ogólno harcerskie i przygotowanie ich do samodzielnej pracy w zastępach i drużynach. Zdobywamy także sprawności indywidualne i realizujemy zadanie zespołowe.*

*Nie przechodzimy także obojętnie obok problemów i kłopotów miejscowych gospodarzy i rolników. Działając według zasady „Wyjdź — Zobacz — Pomyśl — Pomóż" urządzamy „zielone przedszkole" dla dzieci rolników pracujących przy żniwach, pomagamy w pracach rolnych i żniwnych.*

*Nie obce są nam także problemy naszego związku. Przed VIII Zjazdem ZHP w szczerych dyskusjach wypracowywujemy nasze głosy w kampanii przedzjazdowej. Mamy nadzieję, że tacy ludzie jak nasz komendant dh Nikodem Mielcarek, nie pozwolą — oczywiście przy naszym udziale — zaginąć takim obozom jak ten.*

*Z harcerskim pozdrowieniem — Czuwaj!*

*UCZESTNICY*
*STARSZOHARCERSKIEJ AKCJI*
*SZKOLENIOWEJ*
*KOMENDY CHORĄGWI LEGNICKIEJ*
*W OLEJNICY*

wieczór z Sherlockiem

# Przyjaciele

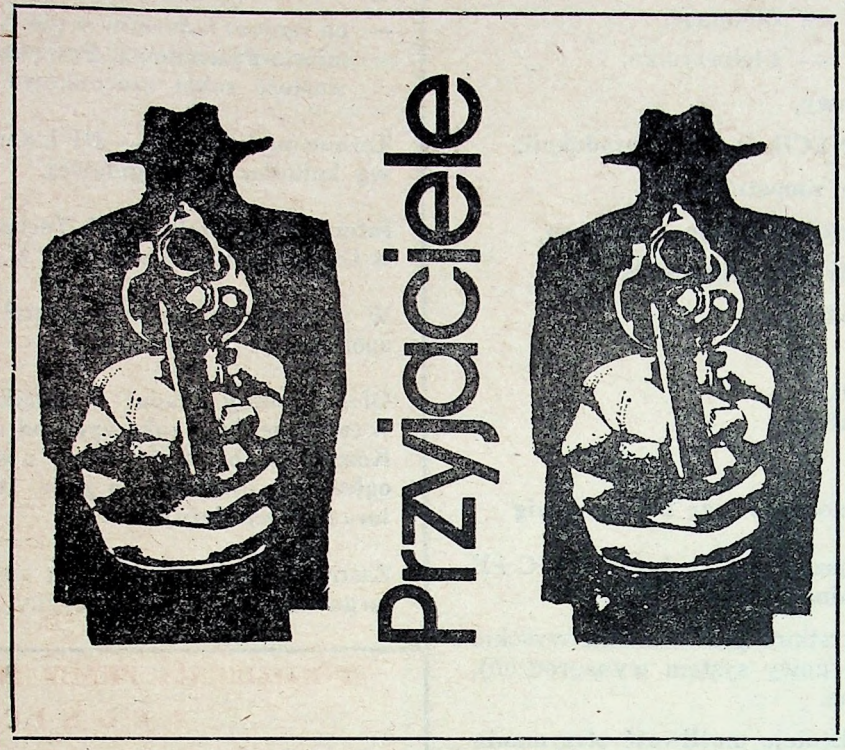

— Harvey?

— O! Marleno, kochanie! Długo nie dawałaś znać o sobie!

— Ależ... Mówi Valeria...

W jej głosie wyraźnie brzmiał wyrzut. Właściwie było to zupełnie niezrozumiałe. Valeria przecież wiedziała doskonale, że jestem na przyjacielskiej stopie z moimi wszystkimi byłymi małżonkami.

Z Valerią byliśmy małżeństwem cztery lata. Skończyło się ono już trzy lata temu.. Z Marleną wytrzymałem zaledwie niecałe trzy lata. Między Marleną a Valerią była jeszcze Luiza — prawie dwa lata...

Od czasu gdy rozwiedliśmy się z Valerią oboje mieliśmy oczywiście pewną ilość partnerów przy czym dla Valerii był to zupełnie korzystny interes... Zresztą ona nie grzeszyła wiernością jeszcze za naszych małżeńskich czasów...

— Harvey — stało się coś strasznego! Włamanie!

— Włamanie? Biedactwo...!

— Jesteś jedynym człowiekiem, którego mogę prosić o pomoc w takiej sytuacji... Nigdy mi jej przecież nie odmawiałeś... Harvey! Zabrali wszystko! Wszystko, co było w kufrze... Wiesz, w tym duńskim kufrze! Kolię rubinową...

— ...od starego Zuckera...

— Harvey! Byliśmy już wówczas rozwiedzeni! Więc ukradli tę kolię z brylantową bransoletą...:

— Od tego faceta z fabryki czekoladek...

— Wiecznie robisz mi wymówki, Harvey! Zniknęła także opalowa broszka — podarował mi ją jeszcze mój pierwszy mąż, więc nic już nie mów. Harvey! Straciłam również bursztynowy komplet od ciebie. Słowem — straciłam wszystko.

— A perły, które podarowała ci matka?

— Perły są, choć prawdę mówiąc, wolałabym, aby właśnie pereł nie było. Nie noszę ich nigdy, są zbyt staromodne. Do tego stopnia nie zwracałam na nie uwagi, że nawet nie trzymałam ich w kufrze. Wiesz, gdzie je schowałam. W altanie, w skrzyni z narzędziami... Nie zatrudniam teraz ogrodnika, więc jest to najbezpieczniejszy schowek. Powiedz sam — komu wpadnie do głowy, że tam może być biżuteria?!

— Masz rację..., ale co sądzi policja o tym włamaniu? Czy mają już jakiś ślad? Kogo podejrzewają?

— Ispektor uważa, że zrobił to ktoś kto wiedział, że trzymam klejnoty w skrzyni. I chyba ma rację — poza biżuterią przecież nic nie zginęło... To rzeczywiście zrobił ktoś, kto zna moje zwyczaje.

— Powiedz mi jeszcze Valerio w jaki sposób włamano się do twojego domu?

— Przez okno w łazience. To jest jedyne okno bez zabezpieczenia. Pamiętasz, jak zwróciłeś mi uwagę — to było jakiś rok temu — że dom stoi prawie na pustkowiu i że powinnam pomyśleć o zabezpieczeniu go przed niespodziewanymi przybyszami. Dlatego okratowałam wszystkie okna na parterze prócz okna w łazience, pomyślałam, że jest tak wysoko i takie małe... Ale włamywacze mieli widać drabinę...

— Kto jest na liście podejrzanych, kochanie?

— Przede wszystkim podejrzany był ogrodnik, który kiedyś u mnie pracował, ale okazało się, że od miesiąca jest chory i leży w szpitalu... Potem pomyślałam o Alvarezie — pamiętasz tego faceta z Ameryki Południowej?

— Jeszcze jak! Ta wypomadowana głowa podarowała ci pierścień z szafirem — o ile dobrze pamiętam, byliśmy wtedy jeszcze małżeństwem...

— Ależ Harvey! Przecież zawsze byliśmy dobrymi przyjaciółmi. A jeśli idzie o Alvareza, to policja ustaliła, że od sześciu miesięcy żyje przykładnie w Chile u boku swej tłustej żony... Lucy przyprowadziła raz do mnie swego znajomego — Włocha, który handluje szlachetnymi kamieniami. On też był podejrzany, bo pokazałam mu i skrzynię, i jej zawartość. On był w kraju jeszcze przed dwoma miesiącami — podarował mi wówczas śliczne kolczyki. Jak stwierdziła policja, wrócił już do swoich Włoch...

— Jest ktoś jeszcze na tej liście?

— Wiesz, Harvey. W takiej sytuacji podejrzani są nawet ludzie zupełnie niewinni... Czy przypominasz sobie tę małą Francuzkę, którą poznaliśmy kilka lat temu na party?

— Czekaj, czekaj... Francuzka...? Tak! Przypominam sobie. Jak ona miała na imię...? Helena...?

— Heloise. Odwiedziła mnie później kilkakrotnie. Oczywiście, pokazałam jej moją biżuterię... Ale nie mogę sobie wyobrazić, aby tak miła dziewczyna...

— Valerio! Jak zwykle jesteś szalenie łatwowierna i jak zwykle zbyt ufna!

— Dlaczego nie byłeś tak miły dla mnie, gdy szliśmy do sądu po rozwód?! Harvey! Tak cię proszę, czy mógłbyś przy sposobności przyjść do mnie i pomóc mi przy wypełnianiu tych wszystkich formularzy ubezpieczeniowych? Wiesz, że nie znam się na tych cholernych formalnościach!

— O jaką sumę chodzi?.

— Szczęście w nieszczęściu, Harvey! Kilka miesięcy temu Myerson oszacował cały ten kram na 130 tysięcy dolarów. Bez pereł matki, oczywiście!

Zagwizdałem z uznaniem.

— A perły?

— 15 tysięcy.

— Przyjdę do ciebie jutro rano.

— Tylko nie jutro, Harvey! Raniutko przyjdzie po mnie Enoch. Chcemy spędzić cały dzień nad morzem.

— Enoch?

— Nie bądź głupiutki, Harvey! To Anglik — prawdziwy przyjaciel...

— Czy on także widział twoje świecidełka?

— Nie... Podarował mi śliczny wisiorek z turkusem...

— Oj, Valerio, Valerio...! A więc zobaczymy się pojutrze.

— Przed południem?

— Przykro mi. Przed południem jestem bardzo zajęty. Przyjdę około czternastej. Czy to ci odpowiada?

— Tak. Cudownie...! Harvey — nie wiem, co zrobiłabym bez ciebie!

☆

— Broughton? Mówi Harvey Sole. Czy już przemyślał pan tę sprawę?

— Nie ma nad czym się zastanawiać, Harvey. Mimo wielu spraw, które prowadziliśmy razem, obstaję przy mojej pierwotnej ofercie.

— Upieram się przy 20 procentach.

— Niemożliwe. Poszedłbym z torbami. Ale gdyby doszło coś nadzwyczajnego, mógłbym porozmawiać i o tej kolekcji... Ale tak?... Przykro mi, Harvey, może innym razem... Do usłyszenia!

☆

— Harvey?

— Tak, to ja, Valerio.

— Mam wobec ciebie nieczyste sumienie, bo przemilczałam pewną rzecz...

— Nie powinnaś mieć przede mną żadnych tajemnic...

— Właśnie! Więc do rzeczy! Przypominasz sobie Vandenbergha?

— Nie miałem przyjemności poznać go osobiście, ale wiem, że również i na niego leciałaś.

— Harvey! To już było tak dawno!

— Prawie trzy lata temu. Poznałaś go miesiąc przed naszym rozwodem... Dlaczego go wspominasz?

— Podarował mi brylant. Średniej wartości zresztą.

— Brylant?! Czy także go skradziono?

— Szczęście w nieszczęściu, Harvey. Tego wieczoru, gdy nastąpiło włamanie, byłam z Hensonem w teatrze...

— Z Hensonem?

— Przyjaciel Enocha...

— A on co ci podarował?

— Nie bądź bezczelny, Harvey! Tylko flakonik perfum...

— Dobrze, dobrze... A tamten bryjant ile jest wart?

— Sześćdziesiąt tysięcy dolarów...

— Nieźle! I ukrywasz go także w skrzyni z narzędziami?

— Nie. W trzecim tomie Szekspira.

— ?!

— W „Utworach zebranych". Wycięłam dziurę w płóciennej okładce. Kto dzisiaj czyta Szekspira? Włamywacze musieliby przekartkować 200 książek na półce, żeby znaleźć właściwy tom. Który ze złodziejaszków miałby na to czas?

— Dlaczego opowiadasz mi o tym wszystkim?

— Bo na pewno zechcesz zobaczyć ten kamyczek... Mam taką nadzieję... Wiesz, Harvey, myślę, że mógłbyś mnie częściej odwiedzać... Pamiętasz, że ja wcale nie chciałam rozwodzić się z tobą?

— Porozmawiamy o tym, kochanie...

☆

— Broughton? Mówi Harvey Sole.

— Zgadzam się na pięć procent i jest to moje ostatnie słowo.

— Natomiast ja pozostaje przy 20 procentach. Ale obecnie mogę panu zaproponować jeszcze coś innego. Czy interesuje pana sznur pereł wartości 15 tysięcy dolarów? I brylant oszacowany na 60 tysięcy?

— Miło mi, panie Harvey! Kiedy można to otrzymać?

— Dostanę te rzeczy jutro rano. Czy moglibyśmy się spotkać w klubie jutro, w porze obiadowej?

— Zgoda, Harvey. W takiej sytuacji przystaję na pańskie 20 procent. Do jutra, wobec tego!

☆

— Heloise? Mówi Harvey. Wszystko idzie dobrze, kochanie. Nawet lepiej niż się spodziewałem. Kup dwa bilety na samolot do Valparaiso na pojutrze wieczór.

— Dopiero na pojutrze? Nie można wcześniej? Jestem taka zdenerwowana!

— Pojutrze wieczór. Jutro rano mam ważną sprawę u Valerii — ona zresztą nie ma o tym najmniejszego pojęcia, a pojutrze po obiedzie znów muszę u niej być, aby jej pomóc przy wypełnianiu formularzy dla towarzystwa ubezpieczeniowego. Ona jest okropnie niezaradna w takich sprawach! Nie bądź, proszę, zazdrosna, Heloise! Chyba zdążyłaś zauważyć, że nigdy nie byłem zazdrosny o przyjaciół Valerii...?

## PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

1. SZEFA PRODUKCJI,
2. KIEROWNIKA BUDOWY — Złotoryja,
3. KIEROWNIKA BUDOWY — Pielgrzymka,
4. MAJSTRÓW na w/w budowy,
5. TECHNIKÓW BUDOWLANYCH w dziale produkcji,
6. SPECJALISTÓW w dziale zaopatrzenia,
7. SPECJALISTÓW d/s rozliczeń w dziale transportu,
8. KSIĘGOWE MATERIAŁOWE i FINANSOWE,
9. PRACOWNIKÓW w zawodach:
   - MALARZE budowlani,
   - MURARZE-TYNKARZE,
   - ZBROJARZE-BETONIARZE,
   - CIEŚLE budowlani,
   - STOLARZE,
   - OPERATOR dźwigu samochodowego (nowy dźwig Hydros),
   - KIEROWCA z prawem jazdy C — jedna osoba, C+E — jedna osoba, D — jedna osoba.

Przedsiębiorstwo zapewnia wszystkim pracownikom wysokie wynagrodzenia (wprowadza się nowy system wynagrodzeń), dodatkowe świadczenia socjalne.

**Dla wszystkich pracowników istnieje możliwość otrzymania mieszkania na zasadach budownictwa spółdzielczego lub zakładowego.**

**Warunki pracy i płacy do omówienia w siedzibie przedsiębiorstwa. Informacji udzielają kadry telefonicznie pod numerami: 670, 678.**

816-k

## PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WIERTNICZYCH I GÓRNICZYCH

w Legnicy, ul. Emilii Plater 2

## ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
   — wykształcenie wyższe lub średnie,
   — pożądane uprawnienia biegłego księgowego;
2. KIEROWNIKA Działu Gospodarki Materiałowej
   — wykształcenie wyższe lub średnie + praktyka;
3. ROBOTNIKÓW wykwalifikowanych w zawodach:
   - WIERTACZ (praca w terenie w ramach delegacji),
   - MECHANIK samochodowy,
   - KOWAL,
   - TOKARZ,
   - SPAWACZ,
   - ELEKTROMONTER instalacji urządzeń energo-mechanicznych,
   - KIEROWCA;
4. ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do pracy w terenie w ramach delegacji.

Oferujemy dobrą płacę, świadczenia branżowe z okazji „Dnia Górnika", ekwiwalent pieniężny za deputat węglowy, nagrody jubileuszowe i dodatki stażowe, nagrody z zysku oraz szereg ulg i pomocy w ramach działalności socjalno-bytowej.

Przedsiębiorstwo posiada własne ośrodki wypoczynkowe nad morzem w Darłówku, nad jeziorem w Sławie i w górach w Karpaczu.

Chętnym do pracy w terenie gwarantujemy zakwaterowanie w miejscu pracy i świadczenia z tytułu rozłąki.

**Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej, tel. 280-21.**

849-k

## PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

W GŁOGOWIE

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na remont 8 dachów o pokryciu dachówkowym, na terenie miasta Przemkowa. Powierzchnia dachów — 1500 m kw., wartość robót szacunkowo — 1 000 000 zł.

**Termin wykonania — III kwartał 1984 r. Rozliczenie robót wg kalkulacji szczegółowej.**

**Informacji udziela Dział Techniczno-Eksploatacyjny PGKiM w Głogowie, ul. Poczdamska 1.**

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

**Oferty należy składać w PGKiM Głogów, ul. Poczdamska 1, w terminie 7 dni roboczych od chwili ukazania się ogłoszenia. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 10 dniu roboczym po ogłoszeniu przetargu, o godz. 10.00 w biurze zastępcy dyrektora d/s technicznych.**

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

845-k

## SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW SPOŻYWCZYCH „L E G N I C Z A N K A"

w Legnicy, ul. Wrocławska 161

## ZATRUDNI:

**INŻYNIERA ENERGETYKA lub ELEKTRONIKA**

**ze znajomością zagadnień inwestycyjnych,**

**na stanowisku specjalisty d/s energetyczno-inwestycyjnych.**

Spółdzielnia zapewnia korzystne warunki płacowe.

**Zgłoszenia przyjmuje zarząd spółdzielni, telefon 223-47.**

847-k

## SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW SPOŻYWCZYCH „L E G N I C Z A N K A"

w Legnicy, ul. Wrocławska 161

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie instalacji pary technologicznej w Zakładzie nr 2 w Legnicy, przy ul. Czarneckiego 35/37.

**Dokumentacja do wglądu w Dziale Głównego Mechanika.**

W przetargu mogą wziąć udział jednostki gospodarki uspołecznionej lub zakłady rzemieślnicze.

**Termin otwarcia ofert nastąpi w 7 dniu od daty ogłoszenia.**

848-k

## REJON DRÓG PUBLICZNYCH W LEGNICY

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

— **robót malarsko-murarskich w pomieszczeniach tutejszego rejonu przy ul. Głogowskiej 7/9.**

**Oferty zgłaszać pod adresem: Rejon Dróg Publicznych w Legnicy, ul. Głogowska 7/9, gdzie nastąpi ich otwarcie w 15 dniu od daty ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00.**

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz prawo wyboru oferenta.

846-k

# Tydzień z Timurem

Najbliższy tydzień spędzicie z bohaterem książki pt. „Timur i jego drużyna". Akcja książki rozgrywa się w czasie II wojny światowej. Timur tak jak wy zebrał zastęp, grupę kolegów i koleżanek, wraz z nimi urządził bazę, skąd wydawał rozkazy. Głównym celem ich działalności była pomoc rodzinom, z których synowie i bracia walczyli na froncie. Opiekowali się też inwalidami wojennymi.

W czasie realizacji tego zadania powołajcie Sztab Niewidzialnych.

**A OTO ZADANIA NA TEN TYDZIEŃ:**

● **Pomocna dłoń.**

Przeprowadźcie zwiad grupami wyznaczonymi przez sztab. Dowiedzcie się, kto w waszym środowisku, bloku, potrzebuje waszej pomocy i jakiego rodzaju. Przeanalizujcie wyniki zwiadu, przydzielcie zadania członkom zastępu. W sprawach, z którymi sami sobie nie poradzicie ,poproście o pomoc przyjaciół zastępu, rodziców. Zadania kontynuujcie po zakończeniu wakacji.

● **Zielone przedszkole.**

Rozeznajcie sytuację, co robią małe dzieci gdy ich rodzice pracują. Jeśli są dzieci, które należałoby otoczyć opieką, to zorganizujcie dla nich „Zielone przedszkole". Przygotujcie zabawy, konkursy i inne zajęcia. Na pewno pomocy udzielą wam nauczyciele dyżurujący w szkołach.

● **Niewidzialna Ręka.**

Pamiętacie zapewne zasady działania „Niewidzialnej Ręki". Rozejrzyjcie się po okolicy, być może należałoby podjąć taką akcję. Po wykonaniu każdego zadania nie zapomnijcie o pozostawieniu biletu „Niewidzialnej Ręki" (wykonajcie go sami).

● **Dla wszystkich.**

Zorganizujcie wielkie zawody sportowe dla wszystkich dzieci spędzających wakacje w miejscu waszego działania. Konkurencje powinny być dostosowane do wieku uczestników. Nie zapomnijcie o reklamie (plakaty, ogłoszenia itp.). Poproście opiekuna zastępu lub rodziców o pomoc i opiekę w czasie trwania zawodów.

**Realizując zadania tego tygodnia możecie zdobyć sprawności:**

● **harcerskie:** Niewidzialna Ręka, kolega na medal, opiekun dzieci, opiekun chorych, przyjaciel seniora, plakietkę „Pomocna dłoń";

● **zuchowe:** Przyjaciel seniora, Niewidzialna Ręka.

W tym tygodniu towarzyszyć wam będzie piosenka „Słoneczny marsz". Jej słowa znajdziecie w śpiewniku harcerskim pt. „Już rozpaliło się ognisko".

**Przypominamy!** Nie zapomnijcie o przesyłaniu meldunków. Jeżeli macie jakieś problemy, kłopoty, nie możecie sobie z czymś poradzić — piszcie do nas.

**SZYFR**

A na zakończenie jeszcze szyfr do rozwiązania. Dla tych, którzy prawidłowo rozwiążą zadanie prześlemy pocztą nagrody.

OPMGAGJMR SPBKD WZGJDM

Jest to szyfr gaderypoluki. Klucz do niego znajdziecie w „Notatniku zastępowego NAL".

**POCZTA SZTABU NAL**

Dziękujemy za nadsyłane meldunki zastępom NAL: „Orliki" z Goliszowa, „Pracusie" z Chojnowa, „Przyrodnicy" i „Włóczykije" z Okmian. Proporczyk za najciekawsze meldunki otrzymuje zastęp „Orliki" z Goliszowa.

Przypominamy, że meldunki o rozpoczęciu działalności zastępów NAL, jak również o ciekawych inicjatywach i formach pracy należy nadsyłać pod adresem: Chorągwiany Sztab NAL, 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, tel. 242-89, 286-33.

Jednocześnie informujemy, że 26 lipca wyruszyła na trasę Chorągwiana Stanica Wędrująca NAL. Oto plan jej pobytu:

26 VII 84 r. — 30 VII 84 r. Rogów,
30 VII 84 r. — 1 VIII 84 r. Zaborów,
1 VIII 84 r. — 3 VIII 84 r. Rosochata.

Kolejne informacje o Wędrującej Stanicy NAL znajdziecie w następnych numerach „Konkretów".

*chcecie to wierzcie*

# Gwiazdy mówią

**Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.**

❖ **BARAN (21 III—20 IV).** Tylko od ciebie zależy czy sprawy rodzinne ułożą się pomyślnie. Zbyt mało dajesz a zbyt wiele wymagasz. Pamiętaj o tym, że to głównie twoja sytuacja się pogorszy. Niespodziewane spotkanie kogoś dawno nie widzianego sprawi ci wiele radości. Jeśli chcesz wiele zyskać musisz też wiele ryzykować.

❖ **BYK (21 IV—21 V).** Jeśli podczas kanikuły wypływają sprawy zawodowe to wcale nie znaczy, że trzeba je lekceważyć. Musisz być w tym przypadku chytry jak lis. Ale nie możesz się upierać przy swoich argumentach nawet jeśli masz słuszność. Najbliższym pozostaw więcej swobody, będzie to i dla ciebie korzystne.

❖ **BLIŹNIĘTA (22 V—20 VI).** Zbyt wielką wagę przywiązujesz do spotkania z Wagą. Ona pewne sprawy potraktuje lekko, ale nie okazuj swego rozczarowania bo popełnisz następny błąd. Pamiętaj, że wypoczynek to nie leżenie bykiem i obżeranie się. Taki urlop może ci tylko zaszkodzić. Dużo ruchu odświeży twe ciało i umysł.

❖ **RAK (21 VI—22 VII).** Aby przeprowadzić ważne zamierzenie nie możesz ulegać swoim zachciankom, odnosi się to szczególnie do twoich finansów. Ale jeśli dobrze się zastanowisz to okaże się, że rozwiązanie leży w zasięgu ręki. Na urlopie pamiętaj, że zamiast dwu ciastek lepiej zjeść pół kilograma owoców.

❖ **LEW (23 VII—23 VIII).** Twoje zmęczenie i napięcie powoduje konflikty z bliską ci osobą. Staraj się ją zrozumieć choć przez jeden dzień a sytuacja się oczyści. Musisz się zdobyć na dłuższą metę na tolerancję i wyrozumiałość. Przed tobą perspektywa miłego spędzenia czasu, musisz tylko powściągnąć swoje malkontenctwo.

❖ **PANNA (24 VIII—23 IX).** Masz bardzo ciekawe plany, trzeba je tylko zrealizować. Nie rozpraszaj się. Pozostaw innym swobodę działania, bo biorąc wszystko na siebie zginiesz w szczegółach. Konieczny jest dla ciebie relaks, dlatego na urlop nie zabieraj ze sobą domowych problemów. Na towarzyskim spotkaniu sukces.

❖ **WAGA (24 IX—23 X).** Kusząca propozycja spadnie na ciebie niespodziewanie. Masz wielką szansę. Ale nie chowaj głowy w piasek i nie udawaj, że nie potrafisz. Po krótkim wypoczynku uporasz się ze wszystkimi trudnościami. Ryby czekają na wiadomość ważną dla nich. Starej znajomości nie odnawiaj rozczarujesz się.

❖ **SKORPION (24 X—22 XI).** Popadłeś w zły stan — frustracji i lenistwa. Tymczasem w twoim przypadku trzeba działać i to energicznie. Przeszkody, które widzisz są w większości wytworem twojej wyobraźni. Trudną sytuację pomoże ci przezwyciężyć Baran. Czy jednak wyjdziesz na tym dobrze?

❖ **STRZELEC (23 XI—22 XII).** Na urlopie zachowaj umiar i rozsądek. Czyhają bowiem na ciebie różne pułapki. Jeśli się dasz wciągnąć ciężko się będzie potem z nich wyplątać. Miłe chwile z Rakiem nie powinny ci zawrócić w głowie. Niebezpieczeństwo czai się nie w lesie, lecz w domu.

❖ **KOZIOROŻEC (23 XII—20 I).** Twoje plany skomplikują się. Nie popadaj w rozpacz, może to i lepiej dla ciebie. Dzięki temu wyjdzie na jaw twoja zdolność do panowania nad sytuacją i zmysł organizacyjny. Jeśli o kimś nie możesz zapomnieć to po prostu spotkaj się z nim, to najlepsze lekarstwo.

❖ **WODNIK (21 I—20 II).** W najbliższych dniach sporo prozaicznych problemów będziesz musiał rozwiązywać. Potraktuj je z pogodą i humorem a okaże się, że borykanie się z nimi jest przyjemnością. Ktoś bliski liczy na twoje wsparcie duchowe, a twój autorytet pomoże mu. Na urlopie zamiast kieliszka alkoholu wypij szklankę soku owocowego.

❖ **RYBY (21 II—20 III).** W sprawach serca nie popadaj w rozpacz. Nie jest tak źle, jak myślisz. Wciąż masz szansę i dobrze się stało, że znasz prawdziwe oblicze partnera. W konflikcie wykaż stanowczość. Pamiętaj o codziennej gimnastyce lub szybkim spacerze, to poprawi twoje samopoczucie.



# Na ekranach tv

## od 27 lipca do 2 sierpnia 1984 r.

### Piątek

**PROGRAM I**

9.00 Teleferie oraz film prod. polskiej „Wakacje z duchami" (3) — „Człowiek w plastykowej zbroi". 10.30 Film dla 2 zmiany — „Narzeczona na niby". 17.20 Dziennik. 17.30 „Rosyjski konsul" (1) — film historyczny prod. bułg. 18.45 Piosenki, które lubimy. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Filmowe, artystyczne i inne" — progr. public. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Narzeczona na niby" — film CSRS. 22.15 Dziennik. 22.30 Żniwa 84. 22.45 Sprawa dla reportera. 23.25 Dziennik.

**PROGRAM II**

17.25 J. angielski (16). 17.55 J. rosyjski (16). 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Skojarzenia" — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 Za kierownicą. 20.15 Krajobrazy kultury. 20.45 Kabaret — „Pan tu mieszka". 21.15 Dziennik. 21.30 Gość letniego studia „Dwójki". 21.45 „Przed weekendem" — pr. informacyjno-rozrywkowy. 22.15 „Opowieści o miłości" — „Kugitańska tragedia" — film ZSRR.

### Sobota

**PROGRAM I**

8.00 Telewizyjny Klub Producentów Zbóż. 8.25 Tydzień na działce. 8.55 Pr. dnia. 9.00 Kino Teleferii — „Przygody pana Michała". 10.00 Historia dramatu polskiego — J. Broszkiewicz — „Głupiec i inni". 11.50 „Podróże bez biletu" — filmy dokumentalne. 12.00 „Z Polski rodem" — magazyn polonijny. 12.30 Poradnik rolniczy. 13.00 Melodie z Bursztynowego Brzegu — pr. muz. TV ZSRR. 13.30 Hobby — „Lipcowe pamiątki". 14.00 „Zdrowie" — mag. wojskowy. 14.30 Krajobraz Polski — „W Kotlinie Kłodzkiej". 14.50 „Manhattan Stanisława Wiśniewskiego" — film dok. 15.15 Dziennik. 15.30 Telewizyjna Lista Przebojów. 16.00 „Droga" (4) — „Pasażer z nożem w kieszeni" — serial pol. 16.55 Trybuna sejmowa. 17.25 „Szanujmy wspomnienia" — „Porwanie" — z cyklu „Podróże z Hagawem". 17.55 „Nie samym chlebem" — rep. film. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz". 19.00 Dobranoc. 19.10 Magazyn leśny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Wzgórza Zelengory" — dramat wojenny prod: jug. 21.40 Uwaga debiut — „Nowy salon gry". 22.10 Żniwa 84. 22.15 „Na żywo". 22.50 Wiadomości sportowe. 23.00 „Bestia" — dramat prod. pol.

**PROGRAM II**

10.00 Premiera w „Dwójce" — „Wzgórza Zelengory". 17.00 Wiadomości. 17.05 Wideoteka. 17.30 „Gorąca linia" — express reporterów. 17.50 Reportaże z życia Wybrzeża. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Wróceni życiu" — film dok. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Nadmorskie lato muzyczne" — Festiwal Chórów Polonijnych w Koszalinie. 20.30 „FAMA — retro". 21.00 Piosenki i muzyka — FAMA 84. 22.00 Kino dorosłych — „Pamiętniki markiza de Bradomin" — „Sonata letnia" — film prod. hiszp. 22.55 Muzyka na dobranoc — „Jazz w Akwarium".

### Niedziela

**PROGRAM I**

7.00 i 7.20 TTR. 7.45 „Po gospodarsku". 8.15 Pr. dnia. 8.20 „Tydzień" — mag. rolniczy. 9.00 Kino Teleranka. — „Przygody lalki Ruslana" — film ZSRR. 10.05 Estrada folkloru — Kazimierz 84. 10.20 „Śladami naszych czasów". 10.50 „Wielkie wyprawy w Himalaje" (4) — „Najtrudniejsze drogi" — film dok. 11.45 „Złota Tarka 84" — pr. muz. 12.00 „Siedem anten". 13.00 Kraj za miastem. 13.25 Koncert życzeń. 14.10 „Za chlebem" — pr. public. 14.55 Piosenki na lato. 15.15 Dziennik. 15.30 „Spokojny urlop" — komedia CSRS. 17.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 17.25 Studio sport. 18.15 „Antena". 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Nasz dom" — Ojczyzna — Polska" — fragmenty widowiska artystycznego ze Stadionu X-lecia w Warszawie. 21.00 „1944 — Marta" — film TP. 22.30 Sportowa niedziela.

**PROGRAM II**

8.10 Czas reformy. 9.10 „1944 — Marta" — film TP. 10.30 „Krótkofalowcy" — pr. wojskowy. 15.45 Wiadomości. 15.50 „Niedziela w Czarnym Potoku" — rep. film. 16.30 „Jutro poniedziałek". 17.30 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko". 18.00 Kino familijne — „Ojciec Murphy" — „Zbieg mimo woli" — serial USA. 18.50 Muzyczny relaks. 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio sport. 20.45 „Czy Warszawa jest kulturalną stolicą Polski?". 21.15 Pr. muzyczny. 22.25 „Z pamiętnika szalonej gospodyni". 22.45 Wielkie filmy małego ekranu — „Szpital na peryferiach" (1) — „Diagnoza" — serial CSRS.

### Poniedziałek

**PROGRAM I**

17.15 Pr. dnia. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Na krawędzi słowa" — przegląd humanistyczny. 18.00 Informator wydawniczy. 18.20 „Między polem a stołem" — mag. rolniczy. 19.00 Dobranoc. 19.10 Echa stadionow. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr TV — J. Broszkiewicz — „Skandal w Hellbergu". 21.45 „Piosenki z fonoteki" — pr. rozrywkowy. 22.00 Dziennik. 22.15 Żniwa 84. 22.25 „Pokój 408". 22.55 Dziennik.

**PROGRAM II**

18.25 Pr. dnia. 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Korepetycje dla dorosłych" — „Sztuka kochania, czyli patent na rodzica". 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 Kalendarz historyczny — Układ Sikorski—Majski. 20.15 „Budapeszteńska operetka" — pr. węg. TV. 21.15 Dziennik. 21.30 Gość letniego studia „Dwójki". 21.45 „Świat wokół nas" — „Przypadkowa śmierć". 22.15 „Letnicy" — radziecka ekranizacja sztuki M. Gorkiego.

### Wtorek

**PROGRAM I**

9.00 Teleferie — „Wakacje ze słoniem" oraz „Przygody Sindbada". 10.30 Film dla 2 zmiany — „Abigail" (1). 17.15 Pr. dnia. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Jak cudne są wspomnienia" — „Ich wielka miłość". 18.30 „Kram" — mag. konsumenta. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Abigail" (1) — węg. film fabularny. 21.30 „Kurierzy śmierci" — rep. 22.00 Dziennik. 22.15 Żniwa 84. 22.25 „Taniec się rozpoczyna" — pr. rozr. RFN. 23.15 Dziennik.

**PROGRAM II**

17.20 Pr. dnia. 17.25 J. angielski (17). 17.55 J. rosyjski (17). 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Skojarzenia" — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Letni savoir vivre". 20.15 W kręgu oper G. Verdiego. 21.15 Dziennik. 21.30 Gość letniego studia „Dwójki". 21.45 Filmoteka trzech pokoleń — „Paciorki jednego różańca" — fab. film pol.

### Środa

**PROGRAM I**

9.00 „Krąg" — mag. harcerzy oraz film „Wakacje z duchami" — „Tajemniczy przybysz". 10.30 Film dla 2 zmiany — „Sceny z Powstania Warszawskiego". 17.05 Pr. dnia. 17.10 Losowanie Express i Małego Lotka. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Czerwone węże" — polski film obyczajowy. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Całe życie Marii" — rep. film. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Sceny z Powstania Warszawskiego" — film dok. 21.35 Dziennik. 21.50 Żniwa 84. 22.00 Pr. muz. 23.00 Dziennik.

**PROGRAM II**

17.20 Pr. dnia. 17.25 J. angielski (18). 17.55 J. rosyjski (18). 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Śpiewnik domowy" — „Rozszumiały się wierzby płaczące". 19.20 Przeboje „Dwójki" na lato. 19.30 Dziennik. 20.00 „Przyjechała telewizja" — „Jeden przeciw wszystkim". 20.15 „Tam gdzie pieprz rośnie" — „Czterej w służbie Mahometa". 21.15 Dziennik. 21.30 Gość letniego studia „Dwójki". 21.45 „Epitafium dla pokolenia" — widowisko poetyckie. 22.15 „07 — zgłoś się" — „24 godziny śledztwa" — serial pol.

### Czwartek

**PROGRAM I**

9.00 Kino Teleferii — „Fale Morza Czarnego" (5) — radziecka ekranizacja powieści „Samotny biały żagiel". 10.30 Film dla 2 zmiany — „Brama morska" — radziecki dramat psychologiczny. 17.15 Pr. dnia. 17.20 Wiadomości. 17.30 „Interstudio". 17.55 „Prosty rachunek". 18.05 „Patrol" — „Letnia przygoda". 18.30 „Sonda" — „Czynniki ST" (1). 19.00 Dobranoc. 19.10 Film dok. 19.30 Dziennik. 20.00 Fakty, wydarzenia, aluzje. 20.15 Teatr Sensacji — „Śmierć po raz drugi". 21.50 Dziennik. 22.05 Żniwa 84. 22.10 „Świat z bliska". 22.55 Dziennik.

**PROGRAM II**

17.20 Pr. dnia. 17.25 J. angielski (19). 17.55 J. rosyjski (19). 18.30 Rozmaitości. 19.00 „Zwierzęta wokół nas" — „Pies na wsi". 19.20 Przeboje „Dwójki" na lato. 19.30 Dziennik. 20.00 Express reporterów. 20.15 Filharmonia „Dwójki". 21.15 Dziennik. 21.30 Gość letniego studia „Dwójki". 21.45 Kino studyjne „Dwójki" — „Sokoły" — węg. film obyczajowy.

**TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.**

# Krzyżówka

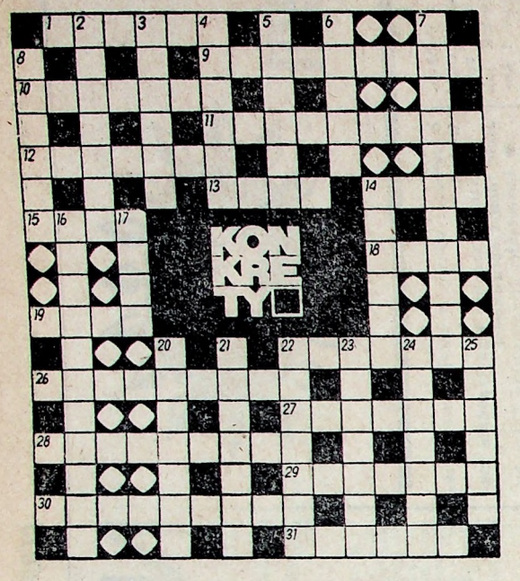


POZIOMO: 1) rodak z Bytomia, 9) postać z „Wesela", 10) więcej niż kilometr, 11) opinia, reklama, 12) weselny taniec staropolski, 15) mazowsze Reymonta Podhorskiego, 14) angielski grosz, 16) minerał, 19) gwiazda opery lub operetki, 19) więzy, okowy, 22) roślina do majenia, 26) popiętro, 27) gra hazardowa, 26) z tarczą na rękawie, 29) koniec pszczelarza, 30) zajmowanie nowych terytoriów, 31) napój mitycznych bogów.

PIONOWO: 2) pantera, 3) rzeczowa porcja zaciągniętej pożyczki, 4) czwarta część garnca, 5) grzbietowa część skóry bydlęcej, 6) torbiel, 7) popularna łza, 8) wiertło, 14) transmisja maszynowa, 16) biuralistka, 17) jedno z filmowych wcieleń Olbrychskiego, 20) ten, na którego można liczyć, 21) ryba bałtycka połowiana na przynętę, 22) bełen jaworski, 23) plasterek, 24) budowla bez kantów, 25) miejscowość w Krzyżówce.

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 28. POZIOMO: krokus, przeciąg, rozalia, czasownik, drozdze, kryl, perc, koza, kiej, faza, dzwonek, cisnienie, karoten, Banaduna, wenecja, kociokwik, aparat. PIONOWO: rozkosz, kolęda, spacer, „Dziady", odlot, zamierzenie, srodek, pikolo, organizator, alta, Litawor, antykwa, dekawka, weranda, nutacja, kantar.

Nagrody książkowe wylosowali: Edward Kurek, ul. Główna 49, Jaczów, 67-200 Głogów; Dorota Siwiec, ul. Południowa 11, 59-220 Legnica; Janusz Starkiewicz, 08-405 Gończyce, woj siedleckie.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 30 czekamy do 5 sierpnia br.

## To jest styl!

Kanadyjski dziennik „Toronto Star" poinformował, że amerykańska firma Amway Corp. (jej pełna nazwa brzmi American way — Amerykański styl) oraz jej filia w Kanadzie od 15 lat oszukiwały władze kanadyjskie nie płacąc podatków i opłat celnych od swoich transakcji. Właściciele firm przedstawiali fikcyjne rachunki, niszczyli dokumenty, powoływali się na nie istniejące towarzystwa. W rezultacie skarb państwa stracił z tego powodu 148 mln dolarów.

Sąd kanadyjski skazał firmę na 25 milionów dolarów grzywny, którą właściciele bez słowa zgodzili się zapłacić. Nie ma w tym nic dziwnego; elementarna arytmetyka wskazuje, że American way wygrała na tym 123 mln dolarów.

## Wykorzystać remanenty do końca

Hamburski tygodnik „Der Spiegel doniosł, że Komisja Spraw Wewnętrznych, Bezpieczeństwa i Porządku Senatu Berlina Zachodniego postanowiła wyposażyć tamtejszą policję w nowe pałki. Informacja opublikowana przez komisję stwierdza, że pałki wykonane z tworzywa sztucznego są bardziej elastyczne i wytrzymałe oraz mniej niż drewniane kaleczą skórę.

Jednak policja zachodnioberlińska ma jeszcze 4 tysiące pałek drewnianych, które — zdaniem władz miejskich — winny zostać „zużyte do końca", a dopiero potem skreślone z ewidencji i zastąpione przez nowe. A że są bardziej niebezpieczne w użyciu? No, cóż...

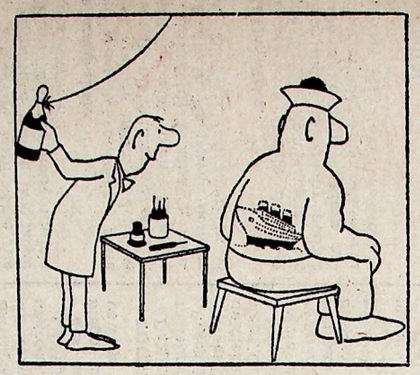

## Broda a jedność narodowa

Wielu studentów tureckich w bardzo oryginalny sposób uzewnętrznia swoje przekonania polityczne bądź religijne. Gorliwi wyznawcy islamu noszą bujne brody. Zwisające wąsy w kształcie szabli — to atrybut prawicowych nacjonalistów. Mała bródka świadczy o poglądach lewicowych Wydawany w Paryżu tygodnik „Jeune Afrique" pisał niedawno, że rządowa Rada Szkolnictwa Wyższego zażądała „w imię umocnienia jedności narodowej", aby studenci golili brody, wąsy i bokobrody. Na Uniwersytecie Stambulskim utworzono punkt kontrolny celem wyłapywania tych, którzy nie podporządkowali się zarządzeniu.

## Salomonowy wyrok

Jeden z żołnierzy armii USA skazany został wyrokiem sądu wojskowego za zamordowanie kolegi na karę dożywotniego więzienia. Wniósł jednak apelację i po dłuższym przewodzie sądowym kara została zmniejszona o połowę.

Długo jednak głowiono się, jak zrealizować tego rodzaju wyrok, skoro przecież nie wiadomo, jak długo skazaniec zamierza żyć i co w takim razie stanowi połowę kary dożywocia. Nareszcie ktoś wpadł na następujący pomysł: skazany będzie na przemian jeden dzień siedział w domu, a jeden w więzieniu — do końca swego życia.

## Jak zepsuto koncert

Jak informuje Agencja France Presse, w Nowym Jorku po wieczornym koncercie słynnej piosenkarki Diany Ross w parku Centralnym na kilkadziesiąt tysięcy widzów napadła banda rabusiów, licząca około tysiąca wyrostków. Zaczęli oni zabierać widzom pieniądze i biżuterię. Z pomocą nielicznej straży parkowej pospieszyło 250 policjantów na koniach. Jednak rabusie oddalili się dopiero dopełniwszy swego dzieła.

## Podpity niedźwiedź

Blisko dwumetrowy niedźwiedź himalajski należący do jednej z firm budowlanych w Teksasie, pogryzł kobietę, która uraczyła go piwem. Gdy kobieta ponownie chciała dać mu piwa, niespodziewanie na jej ramieniu znalazła się gruba łapa z ostrymi pazurami. Pan Airehart natychmiast stanął w obronie żony zadając napastnikowi sześć ciosów scyzorykiem. Niedźwiedź w końcu odstąpił, ale panią Airehart z bardzo poważnymi obrażeniami ręki trzeba było umieścić w szpitalu. Himalajski niedźwiedź, który już raz pogryzł człowieka, czeka teraz na karę, jako... recydywista.

## Marek Aureliusz

Cesarz Marek Aureliusz spostrzegł raz w tłumie na rzymskiej ulicy mężczyznę, który był jego wykapanym sobowtórem. Kazał go przyprowadzić i zapytał:

— Powiedz mi, przyjacielu, czy twoja matka nie była niewolnicą w pałacu cesarskim?

— Nie, imperatorze, matka moja nigdy nie była w cesarskim pałacu, ale był tam u twojej matki na służbie mój ojciec.

## Jak u siebie w domu

Na basenie pływackim w Ansbach (RFN) co pewien czas pojawiają się wśród zwykłych kąpiących, całe oddziały po 40—50 niezwykłych nurków. Są to kwaterujący w mieście żołnierze amerykańscy.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pończuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Piotra Skargi 8/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP I Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch". Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680 Z-13 Indeks 36272